Nr. 357. We Lwowie Sobota dnia 25 Grudnia 1897 r. Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 60 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Początek zrobiony już...

Lwów 24. grudnia.

„Na gwiazdkę" krajom i ludom, reprezentowanym w radzie państwa, ogłosiła wczorajsza *Wiener Ztg.* rozporządzenie cesarskie na mocy §. 14 ustawy zasadniczej, dotyczące zasiłków państwowych dla okolic, nawiedzonych w roku bieżącym przez klęski elementarne. Piorunujące wrażenie tego kroku, — który acz ugruntowany w konstytucji, w rzeczywistości jednak oznacza naruszenie tej konstytucji — osłabia poniekąd cel, dla którego on został podjęty. Toż dziesiątki tysięcy ludności, dotkniętej srogą chłostą niebios i pozbawionej chleba, a często i dachu nad głową, nie mogą przecież wymrzeć z głodu i chłodu dla tego, iż obstrukcja niemiecka postanowiła *per nefas* wytrwać w swej bezwzględnej opozycji... przeciw rozporządzeniom językowym! Osłodą tej gorzkiej pigułki mógłby ostatecznie być także fakt, iż rzeczone rozporządzenie cesarskie merytorycznie opiera się na cyfrach rządowego przedłożenia, uchwalonych przez izbę poselską, którym jednak z powodu znanych zdarzeń wśród ostatniej sesji rady państwa, brakło dalszej procedury konstytucyjno-parlamentarnej. W ten sposób pierwszy krok do zrobienia prawie wyłomu w konstytucji został już postawiony a wiadoma rzecz, że *c'est le premier pas qui coute...*

Prezes koła polskiego p. Jaworski, w mowie wygłoszonej onegdaj na posiedzeniu delegacji austrjackiej, określił — jak nie można lepiej — stanowisko większości, a tem samem i reprezentacji polskiej, wobec tego §. 14. Nie ulega wątpliwości, iż czcigodny nasz poseł, składając to oświadczenie, miał do tego pełne upoważnienie ze strony wszystkich stronnictw, większość czyli prawicę izby poselskiej stanowiących. Złożył tem dowód potężny wobec świata, w czyim właściwie obozie dziś Austrja, komu z tej strony Litawy istotnie leży na sercu dobro państwa! Dowodów takich, bijących w oczy, najbardziej nawet zaślepione, wyliczyćby można w działalności obecnej prawicy bardzo wiele — a jednak.... Jednak karczemne bójki i wrzaski, inscenowane w izbie. a potem na ulicach miast. przez garstkę prusofilów i pseudoliberałów żydowskich, odniosły chwilowe, wysoce niemoralne zwycięstwo nad prawicą i obaliły gabinet, który bądź co bądź miał jej zaufanie i na niej się opierał. Wielkiego przeto zaparcia trzeba zaprawdę dzisiaj u przewódców tej większości, wielkiego szacunku dla idei państwowej i głębokiego odczucia interesów monarchji, aby pomimo takiego — jak to mówią gminnie — utarcia nosa módz się jeszcze zdobyć na taką bezstronność i rzeczowość polityczną! Żywioły radykalne, pracujące z pewnym systemem nad podkopaniem i zburzeniem doszczętnem obecnego ustroju, uderzą niechybnie w wielki dzwon obłudnego oburzenia: i na rząd, który w ten sposób naruszył konstytucję i na większość, która przez usta polskiego posła dała dzisiaj niejako swoją aprobatę temu *malum necessarium*. Analogicznie te same żywioły w tym samym celu wspomagały opozycję niemiecką w jej bezprzykładnych orgjach i oba wrogie sobie w gruncie rzeczy obozy — gdyż przedstawiciele niemieckiej burżoazji kapitalistycznej, po drugiej zaś stronie apostołowie przewrotu społecznego — zespoliły się rzekomo ku obronie swobód deptanych w istocie zaś z najbardziej egoistycznych pobudek! Widowisko to zaprawdę nie często spotykane w historji rozwoju i życiu nowoczesnego parlamentaryzmu, a bodaj zaś czy nie możebne przez dłuższy przeciąg czasu jedynie w Austrji, noszącej od wieków miano krainy nieprawdopodobieństw i niespodzianek.

„Złej konieczności" — jak to już powyżej zaznaczyliśmy — dała moralną sankcję większość izby w deklaracji p. Jaworskiego, a nie uczyniła tego z poziomego oportunizmu, który zresztą najwidoczniej nie popłaca dzisiaj, skoro Wolfy i Schoenerery na swojem przecież postawili — lecz, powtarzamy, z rzeczywistej troski o los państwa, o jego potęgę i stanowisko mocarstwowe. Czy ta pośrednia a szlachetna abdykacja z prerogatyw konstytucyjnych, odsłoni wreszcie przed okiem sfer kompetentnych istotny stan rzeczy w Austrji? Czy zrozumieją one, na kim oprzeć się można z całem zaufaniem, kto wyłącznie jest dzisiaj i gotów być zawsze w przyszłości podwaliną granitową państwa i dynastji? Czy domyśla się, komu szczerze zależy na istnieniu Austrji wogóle, a przytem Austrji wewnątrz silnie skonsolidowanej. na zewnątrz zaś poważanej, bo potężnej? Odpowiedź na te pytania dadzą zapewne fakta niedalekiej przyszłości, od tego zaś jak ona wypadnie, rozpocznie się może nowy okres w historji monarchji Habsburgów...

KORESPONDENCJE.

Poznań 5. grudnia.

(Ruch narodowy na Szląsku Górnym i na Mazurach.)

(K.) Ruch wyborczy ma dla nas Polaków pod zaborem pruskim znaczenie rewji wojskowej; nikt z nas się nie łudzi, żeby cośkolwiek dało się osiągnąć na drodze prawnej, ustawodawczej, bo drogę tę już dawno Niemcy opuścili, rządząc się wobec nas bezprawiem, ale agitacja, docierająca do wszystkich zakątków kraju, mobilizująca przy wyborach do parlamentu najuboższe warstwy ludności, pozostawia po sobie jakieś *plus* moralne i temperaturę ducha wyższą. Przed kilku laty było przebudzenie się narodowe poczciwych i rezolutnych Warmjaków, którzy po raz pierwszy postawili polskiego kandydata i jego wybór kilkunastutysiącami głosów przeprowadzili. Wybór ten był wieścią dla całego zaboru pruskiego tak radosną, że głośnem odgłosem że ona echem po wszystkich wsiach i miasteczkach.

Kiedy wówczas żyjący jeszcze śp. Dobrowolski, zgromadzonym na zebraniu wyborcom poznańskim wiadomość tę telegraficznie zakomunikował, ogarnął wszystkich taki zapał, końca nie było okłaskom i okrzykom na cześć zapomnianej Warmji.

Przy ostatnich wyborach, sprawił nam taką samą niespodziankę Szląsk, stawiając własnych kandydatów i za nimi głosując; tym razem z zaciekawieniem zwracają się oczy wszystkich na Mazurów pruskich, którzy zawiązali komitet wyborczy polski po raz pierwszy i po raz pierwszy pod hasłem: „tu Polak, tu Niemiec" staną porówno z nami do walki z niemczyzną. Jak ta walka wypadnie, tego o zwycięstwie przesądzać nie można; brutalne zachowanie się władzy policyjnej, która przemocą wtargnęła do pomieszkania prywatnego redaktora pisma polsko-ewangelickiego, oburzyło lud mazurski do żywego i samo przez się agituje za nami, ponieważ lud mazurski świadom jest swego prawa i gwałt ten doskonale odczuwa.

Na obudzenie się tego ducha pośród Mazurów złożyły się różne czynniki; brutalne obchodzenie się w sądach, w urzędach, nawet w restauracjach i na ulicach z każdym, kto śmiał polskiem odezwać się słówkiem w pierwszym rzędzie, w drugim pobyt na obczyźnie ludu ewangielickiego, gdzie stykając się ze świadomym swej narodowości robotnikiem wielkopolskim lub szląskim, łżony równocześnie z Polakiem-katolikiem wyzwiskami niemieckiemi dowiedział się, że jest Polakiem i teraz do obowiązków względem polskości się poczuwa.

Budzące się poczucie narodowe wśród Mazurów nie podoba się oczywiście zaciekłym germanizatorom. Nie bojący się okrom Boga rzekomo niczego Niemiec, boi się polskości kilkudziesięciu Mazurów. Niedawno temu jako dowodem „agitacji polskiej" cała prasa niemiecka alarmowała ogół żądaniem ewangelickiego dozoru kościelnego w Ełku, aby nabożeństwo odbywało się wpierw w polskim języku, bo parafja jest w przeważnej części polską. Z tego powodu przyszło pomiędzy superintendentem luterskim Siemianowskim, renegatem, a polskimi Mazuram do takiej kłótni, że Mazurzy pono całkiem zapomnieli o respekcie, jaki winni swemu „biskupowi".

Na Szląsku przyszło tym razem do kompromisu pomiędzy Polakami a Niemcami katolikami. Niemcy widząc, że ludowi polskiemu nie poradzą, ustąpili na całej linji. Na zebraniu w Raciborzu ustąpił zażarty Niemiec, dziekan raciborski z komitetu powiatowego, a na jego miejsce wybrano ks. Kałużę na przewodniczącego. Wobec tego zgodzili się Polacy na kandydaturę ks. Franka, który choć szczerym Polakiem nie jest, zawsze jednakowoż respektuje prawa języka polskiego i po polsku na zebraniach przemawia.

Jest to wielkie ustępstwo zrobione stronnictwu centrum z naszej strony, że ludność polska głosuje na jego kandydatów; ostatnie wybory na Szląsku powinny jednak były przekonać członków centrum, że kandydatur *à la* br. Ballestrem. który radził „wielkopolskich agiatotrów bić po pysku" *(ipsissima verba* hrabiego) żadnych widoków nie mają.

W Poznańskiem samem rozdwojenia przy wyborach nie będzie, bo stronnictwo ludowe. chwała Bogu, zawsze jest tak patrjotyczne. iż w chwili decydującej głosuje za kandydatami partji ugodowej. Niestety, nie brak objawów nader ujemnych, tem smutniejszych. że pojawiają się po stronie tej prasy, która powinna mieć więcej wyrozumiałości. Zaciekłość stronnicza dochodzi bowiem tutaj do tego stopnia, że głosi się naprzykład bojkot Polaków — kupców należących do drugiego stronnictwa! Oby przykład zgody, jaka zapanowała obecnie u was, podziałała dodatnio na umysły, idące u nas w zaciekłości stronniczej zadaleko.

Z prowincji.

Wieliczka 20. grudnia. *(Sejmiki relacyjne.)* Niedawno temu odbyły się w Wieliczce i Podgórzu sejmiki relacyjne posła z kurji mniejszej własności p. Karola Czecza. Po bardzo wyczerpującem przedstawieniu wszystkich czynności sejmu w ubiegłej sesji i po szczegółowem rozebraniu nowej ustawy drogowej, przeszedł poseł do omówienia obecnego położenia i skreślił program, jakiego na przyszłość sejm trzymać się będzie zmuszony. Następnie zaznaczył, że o ile proponowany w ubiegłej sesji przez posła Bernadzikowskiego adres do tronu nie miał racji, o tyle na przyszłej sesji sejm będzie zmuszony chwycić się tego środka, a to celem uzyskania szerszej autonomji, która jest konieczna nie tylko dla względów politycznych, ale i dla rozwoju społecznego i materjalnego. Nawet normalnie funkcjonująca poprzednia rada państwa nie była w stanie ukończyć całego szeregu spraw z powodu braku czasu, a cóż dopiero sejm, któremu na załatwienie spraw krajowych zaledwie 16 posiedzeń do dyspozycji zostało. Dalej poruszał poseł stosunki panujące w obecnej radzie państwa i słusznie wyraził się, że istnieć nie mogą, gdyż bezprawie doszło już do punktu kulminacyjnego, a bądź co bądź równouprawnienie szczepów słowiańskich musi być osiągnięte. Lecz jak z jednej strony ze wzgardą odwrócić się trzeba od tych, którzy stłumiwszy głos poczucia narodowego, przeszli do partyjnego obozu nieładu — gwałtu i germańskiej zaciekłości — tak z drugiej strony winniśmy z serca płynącą wdzięczność i podziękowanie posłom koła polskiego i partii Stojałowskiego, którzy tak dzielnie bronii sztandaru autonomji i kwestji słowiańskiej. W końcu nadmienił, że nasze sprawy chcemy w domu załatwiać, gdyż jakkolwiek dzielimy się na konserwatystów, demokratów, stojałowczyków itd., to jednak wobec innych jesteśmy jednym, uczuciami braterstwa i patrjotyzmu zespolonym, narodem, i z naleciałości socjalno-demokratycznych prędko się oczyścimy. Po kilku interpelacjach tyczących się spraw specjalnych, udzielono posłowi, wśród żywych oklasków, wotum zaufania ze staropolskiem „Bóg zapłać".

Jarosław 22 grudnia. *(Usunięcie „Kurjera lwowskiego". — Wieczór Mickiewiczowski.)* Wydział kasyna tutejszego na posiedzeniu z 21. b. m. jednogłośnie uchwalił na życzenie w tej mierze przez członków objawione usunąć *Kurjera lwowskiego* z czytelni kasyna. — Dawniej już usunięto *Neue fr. Presse.*

Wieczór Mickiewiczowski staraniem kasyna dnia 12. bm urządzony, przyniósł czystego dochodu sumę 27 zł. 6 ct., którą oddano komitetowi budowy pomnika Mickiewicza w Jarosławiu.

Podwołoczyska 24 grudnia. *(Wieczorek Mickiewiczowski).* Staraniem komitetu wybranego z grona członków kasyna, odbył się dnia 18 b. m. w sali kolejowej wieczorek ku czci Mickiewicza. Piękny program wykonany przez siły miejscowe, mógł zadowolić całkowicie bardzo liczne zebraną publiczność Chóry wykonane pod kierownictwem ks. Ostapa Niżankowskiego, zyskały frenetyczne oklaski. Deklamacje adwokata dra Gromnickiego i p. Greenowej wygłoszone z prawdziwą umiejętnością, jako też gra na fortepianie panny Progulskiej, a na skrzypcach p. Schraga, zasługiwały na kompletne uznanie. Ciepłe, w duchu patrjotycznym wypowiedziane słowo wstępne przez nadinżyniera Olszańskiego zainaugurowało ten uroczysty wieczór, który przyniósł 80 zł. czystego dochodu. Kwotę tę rozdzielono między biedną dziatwę szkolną.

Rzeszów 20. grudnia. *(Wieczorek Mickiewiczowski).* W sobotę 11. grudnia młodzież seminarjum naucz. męskiego urządziła wieczorek ku uczczeniu Adama Mickiewicza we własnej sali gimnastycznej, w której pomieszczono kilkaset osób.

Staraniem młodzieży, a szczególniej dyrektora zakładu p. Zubrzewskiego oszczędzono odpowiednią sumę i wymalowano odpowiednie dekoracje, które okazały się koniecznemi do przedstawień drugiej części „Konfederatów Barskich". Muzykę do słów Mickiewicza dorobił prof. J. Czubski na solo basowe — duet i chóry z towarzyszeniem fortepianu i fisharmonji. Młodzież znakomicie wywiązała się ze swoich ról popisowych; w tej części położył wielką zasługę prof. Srokowski, który młodzież odpowiednio przygotował, także prof Czubskiemu należy się oddać uznanie za napisanie muzyki do „Konfederatów Barskich". która bardzo nadaje się do wieczorków Mickiewiczowskich, bo jest śpiewna i nietrudna.

Jak się dowiadujemy, kompozytor ma zamiar wydać „Modlitwę księdza Marka" w stuletnią rocznicę Adama Mickiewicza. Wszystkie kompozycje instrumentalne jakoteż wokalne były znakomicie wykonane. Między pauzami p. Czubski odegrał solo na fortepianie fantazje na temat narodowy, szczególniej podobały się „Tańce góralskie" kompozycji p. Czulskiego, które odegrał z wielką brawurą.

Deklamacje „Powrót taty" i „Reduta Ordona" była bardzo dobrze wygłoszone.

Na zakończenie był obraz z żywych osób Grottgera „Kucie kos", mile przyjęty przez publiczność.

Kronika na gwiazdkę.

Niema większego święta na świecie, jak właśnie to, w ktorem niniejsza moja epistoła ze szpalt *Dziennika Polskiego* wejdzie do waszych domów, szanowni czytelnicy. Jasno tam być powinno, ciepło i wesoło — więc i gość, który do was przychodzi. powinien mieć twarz uśmiechniętą, choćby pod sercem łzy siedziały... Zresztą, Słowacki powiedział, że można gryść sercem, a cały legjon poetów utrzymuje, że można się znowu śmiać przez łzy... Czy taki właśnie uśmiech do twarzy *kronikarzowi*, nie wiem, a obawiając się komicznego liryzmu, zamykam pod sercem mój rezerwoar ze łzami i wchodzę tylko z uśmiechem na ustach... Przynoszę wam na *gwiazdkę* nadzieję...

Nie uśmiechajcie się ironicznie! Żyjemy nią od lat przeszło stu i gdyby jej nie stało, zabrakłoby z pewnością nas na świecie...

Ta nasza nadzieja, ta dusza dusz naszych, zapisana jest nawet do kodeksu dzisiejszej polityki, jako figlarnie zakręcony paragraf karny...

I powiadają nam: mnie nietylko wolno być Niemcem, ale, że chcę nim być, to jest

(2)

PRZED CZTERYSTU LATY.

(Ciąg dalszy).

Położenie geograficzne grodu zmusiło już wcześnie mieszkańców do zajęcia się uzbrojeniem i ufortyfikowaniem.

Mieszczanie uczyli się w towarzystwie strzeleckiem, jak się obchodzić z bronią, a miasto otaczał mur potężny, w którym były dwie bramy: Halicka i Krakowska. na murze siedmnaście baszt, oddanych poszczególnym cechom w opiekę. Stawali więc w dniach trwogi kuśnierze, miodownicy, mydlarze i blacharze, miecznicy tkacze, czapnicy i siodlarze, piwowarzy, rymarze, murarze, powroźnicy i tokarze, szewcy, garncarze i kotlarze krawcy, złotnicy, rzeźnicy, stolarze i bednarze, kowale, ślusarze i iglarze, kramarze i piekarze.

Arsenał miejski był bogato wyposażony — a gdy nawała turecka stawała się czem raz groźniejszą, nie szczędzono kosztów na uzbrojenie. Nie mówiąc o białej broni, było pod dostatkiem hakownic, hufnic, taraśnic mniejszych i większych, były zapasy kul i prochu.

W rynku miasta, tak jak i teraz były cztery pałacie, od których szły ulice, wśród których ważniejsze: Halicka, Rzeźnicka (część obecnej Teatralnej). Łaźnicza, (gdzie dziś kościół jezuicki), Tatarska (Krakowska). Bożego ciała (Dominikańska), ulica idąca do żydów (Ruska) Szewska (Trybunalska). W mieście mieszkali obywatele, rządzący się magdeburgją: byli tu Niemcy, Włosi, Polacy, Rusini, Ormjanie — obok nich Żydzi i Tatarzy. Wśród ówczesnych rodów mieszczańskich najznakomitszemi były Stechrów, Czedliców, Sommersteinów, Goldbergów, Eisenbütlow, Klopperów, Czombergow Wasserbrotów, Zyndrychów, Abreków, Miklanów — a prócz tego często pojawiają się nazwiska Lindnerów, Schroppów, Langenauów, Arnestich, Bruchów, Cristów, Waydnerów, którzy piastują w owym czasie urzędy radzieckie, a obok nich znajdujemy Mikułę Rusina, Tyczkę Polaka, Marcina Bunę. Mikołaja Temrycza i Mikołaja Zarogowskiego. W roku 1473 spotykamy w aktach Wilczków z Przeworska, którzy we Lwowie przetrwali najdłużej, bo od r. 1449, w którym przodek ich przyjął prawo miejskie — aż do roku 1780, w którym ostatni ślad ich w aktach ginie. Pan Michał Wilczek mieszczanin może służyć za dowód zamożności średniego mieszczańskiego stanu. Oto w r. 1475 kupuje on u Stanisława de Chodecz. wojewody ruskiego, starosty podolskiego 700 wołów po dwa czerwone złote, węgierskie, wypłacił 1400 dukatów, a pożyczył mu nadto 500 na zastaw. Dokoła miasta ciągnęły się przedmiejskie dworki i domy, już miejscami w ulice ujęte, a wśród borów i stawów dokoła miasta znajdowały się już osady: Zamarstynów, Hołosko W., Kleparów, Kulparków, Białohorszcze i Hołosko małe. Włości te zawdzięczały swe powstanie możnym rodom. Nad miastem górował dumnie wyższy zamek, podczas gdy zwykła rezydencja królów, zamek niski stał tam, gdzie dziś mniej więcej teatr hr. Skarbka.

Wyrazem samorządu były głównie dwie władze. — Rada *(senatus)* z burmistrzem na czele, składająca się w owym czasie z sześciu członków, ciało administracyjne — i ława z wójtem na czele jako władza sądząca. Oba te ciała z szeregiem podwładnych mniejszych urzędów tworzyły magistrat. Była nadto osobna jurysdykcja starościńska — po za murami miała.

W roku 1497 *rathmanami* byli sławetni Antoni Hornik. Andrzej Berger, Marcin Wasserbrot, Michał Gastner, Mikołaj Geisler i Maciej Konwisarz. W ich ręku była władza — na ich barki spadała odpowiedzialność, za porządek w mieście i przyjęcie króla. Lwów starał się gorliwie spełnić swój obowiązek. więcej nawet, bo gotów był do wszelkich ofiar nietylko jako miasto przejęte obywatelskim duchem, ale i w nadziei, że ta wojna zgotuje nowy rozkwit handlu i bogactwa.

* * *

Króla Jana Olbrachta znali mieszczanie lwowscy dobrze i nie można rzec inaczej jeno, że go lubieli. Poznali go jeszcze, kiedy był pod kierownictwem Kallimacha młodem panięcem; widzieli go u boku jego ojca w r. 1485 jadącego do Kołomyi celem odebrania hołdu od Stefana, na którą to uroczystość Lwów wysłał swego delegata w osobie rajcy Cloppera. Wówczas Olbracht zakosztował po raz pierwszy wybornego piwa, z którego Lwów obok Przemyśla w całej Polsce słynął. Rajcy bowiem wówczas taki dar dla króla i jego synów obmyślili.

W dwa lata później znów był królewicz we Lwowie, przywożąc miastu uwolnienie od podatku na dwa lata dla użycia tych pieniędzy na fortyfikacje. Wówczas od wdzięcznych mieszczan otrzymał dwie sztuki adamaszku ze złotem przerabianego.

We Lwowie też odpoczywał krótko królewicz, wracając ze zwycięskiej na Tatarów wyprawy, a przy tej sposobności zaszczycił swoją obecnością uroczystość założenia kamienia węgielnego pod wieżę ratuszową, której budowę właśnie rozpoczęto.

Znali więc mieszczanie i lubieli króla, a król nawzajem przez cały ciąg swego panowania otaczał Lwów szczególniejszą łaską. Zdaje się, że zalotny i łakomy na wdzięki kobiece krol lubił Lwów i dlatego, że jego mieszkanki słynęły już wówczas z piękności. Że tak było istotnie, nie brak wskazówek, a — jak słusznie zaznacza Łoziński w swym znakomitym „Patrycjacie" — tem łatwiej uwierzyć temu wobec koniecznego krzyżowania się ras. Składały się tu na typ lokalny najrozmaitsze typy: niemiecki, włoski, wschodnie, polski i ruski – a jeżeli każdy z tych typów dał coś z siebie kobiecie, zebrać się to musiało na całość zupełnie oryginalną, z zupełnie odrębnym miejscowym wdziękiem Bujność krwi lwowskiej jak dawała mężczyźnie energję i bogaty indywidualizm, tak znowu zakwitała w kobiebie nadobnością, temperamentem, swobodą a szczodrą organizacją, która dawała środki i ochotę po temu, aby żyć pełnem życiem i używać pełną naturą. Tak się przedstawia Lwowianka w płodach lokalnej poezji. tak ją sobie można odtworzyć z wierszy obu Zimorowiczów, znawców i miłośników kobiecej piękności, z których jeden Bartłomiej raz nazywa się „rymodziejem zgoła po warkoczu" drugi Szymon na swym flecie „woli ogłaszać oczy pieszczone po świecie"...

Sławne były także mieszczki z elegancji; przepychem swoich strojów i bogactwem klejnotów budziły zazdrość szlachcianek. Wilkierze miejskie nie pomagały nic przeciwko zamiłowaniu zbytku, nie były też nigdy na serjo przez rajców wykonywane, bo musieliby byli rygor rozpocząć od swych żon i córek... Zgadzają się też w tem źródła, że mieszczki lwowskie nietylko były piękne i wykwintne, ale i stosunkowo uczone. Kaczkowski bynajmniej nie dopuszcza się przesady każąc swej Formozie zdumiewać wszystkich przepyszną łaciną. Nic więc dziwnego, że Olbracht wogóle wrażliwy na wdzięki niewieście (za co jak wspominają kronikarze nie rzadko oberwał guza, a raz pono nawet rozpłatano mu głowę) Lwowiankom swój szczególniejszy fawor okazywał. Lecz tu nie było pola do takich zdobyczy, mieszczanki bowiem mimo swej zalotności i swobody były dumne i cnotliwe.

* * *

Podczas gdy kraj z niechęcią gotował się na wyprawę, Lwów cieszył się z zapowiedzianego przyjazdu króla. Cel wyprawy — odebranie Kilji, Kaffy i Białogrodu z rąk Turków — był dla Lwowin nader sympatyczny, bo dotykał ich najdrażliwszych interesów materjalnych. To też starano się we wszystkiem iść na rękę królowi i służyć mu w każdym kierunku pomocą.

Już w połowie kwietnia zaczęły się koło Lwowa gromadzić zastępy zbrojne, a w maju najbliższa okolica Lwowa wyglądała niezwykle malowniczo. (C. d. n.)

K. Ostaszewski-Barański.

cnotą moją. Ale jednocześnie w tej samej książce, naturalnie niemieckiej, w tym samym parlamencie, oczywiście austrjackim lub pruskim — prawią, no ma się rozumieć Niemcy: „Nie wolno ci być Polakiem, a jeżeli chcesz nim być, toś zdrajcą stanu"...

Nic komiczniejszego i zarazem nic bezczelniejszego pod słońcem i pod księżycem, jak te skargi w obradującym przed samemi świętami parlamencie niemieckim na ucisk Niemców w Austrji!... To zupełnie tak wygląda, jakby się skarżyli ludożercy, że im misjonarze przeszkadzają żywić się mięsem człowieka... Tylko, prawda, rycerze pruskiej pikelhauby okazali wśród murzynów, w Afryce taki apetyt na ludzi, że biedni kafrowie wolą tygrysie paszczęki, morowe powietrze, febrę żółtą i wszystkie dopusty boże, aniżeli kulturę niemiecką, chociażby nawet obficie podlewaną pruskim sznapsem.

Paragrafy mogą być sobie zakręcane na wszelki możliwy i niemożliwy sposób — wymyślili je kodyfikatorowie ministerjalni, doktrynerzy państwowi i filistrzy polityczni, a ludzie odkręcają i robią drogę idei, która jest świętą i pozostanie nią po wieki wieków dla wszystkich narodów.

W poniewierce politycznej jesteśmy tak silni, jak inne narody w blasku i potędze militarnej i gdyby Niemców przez lat przeszło sto wkliniono w takie położenie, w jakiem żyć i pracować musiał nasz naród, to z Niemców pozostałyby tylko... pantofle.

Czy lepiej byłoby światu z niemieckiemi pantoflami, czy z Niemcami — pozostawiam to filozofom, oczywiście niemieckim do rozstrzygnięcia... Ja, co prawda — jak dziś rzeczy stoją, wolałbym pantofle.. Ale my, Polacy, od czasu, jak nas Bóg stworzył, nie przychodziliśmy do nikogo z nienawiścią, więc i dziś nie przychodzimy z nią, nawet do Niemców, którzyby nas chcieli schować pod ziemię i w kulturnem upojeniu tańczyć rozmarzonego walca na naszych mogiłach...

Tylko, że Maciek powiada: „u mazura taka dusa, że choć w grobie, to się rusa"..., a wątpię, czyby jaki geolog zaręczył, że gdyby Polaków zdołano schować pod ziemię, nie nastąpiłoby właśnie trzęsienie ziemi...

Tak, czy owak, faktem jest, że uśmierzani ciągle, żyjemy bez przerwy, a co ważniejsza, nietylko żyjemy, lecz skrępowani i okuci dotrzymujemy kroku w spornej dziedzinie pracy duchowej wszystkim narodom, choć często przychodzimy tam pokrwawieni i odarci z dobra powszedniego...

Zawdzięczamy to Bogu, którego wyroki, dopusty i drogi, dlatego, że są takie, muszą być, zawdzięczamy sobie, żeśmy się złapać nie dali, zawdzięczamy rodzinie, którą potrafiliśmy zamienić w twierdzę cnót i miłości i zawdzięczamy świętym tradycjom narodowym, którym nie sprzeniewierzyliśmy się nigdy, choć nas wodzono na rozmaite pokuszenia...

Toż i dziś, w to wielkie święto chrześcjańskie życzmy sobie nawzajem, abyśmy wytrwali w tem i przy tem, co nas dotąd utrzymywało przy życiu i zdrowiu narodowem!...

Nic piękniejszego i mądrzejszego nad to hasło grzmiące z góry: „Kochajcie się — nie dajcie się!" — prawda. ale niestety, trzeba do niego dodać pod adresem tych, co szamocą się w głupocie i nienawiści: „Opamiętajcie się!..."

Na złem nie buduje się dobrego, a z nienawiści nie wyrosło nigdy ani jedno chociażby najdrobniejsze ziarenko gorczycy...

„Bóg się rodzi—moc truchleje!" Niechże ta moc złego, która przywała Ojczyznę naszą, która zatruwa serca, kazi sumienia, wichrzy umysły i rozpętywa namiętności — przepada na wieki, a pokój i braterstwo narodom dobrej woli, które niczyjej krzywdy nie pragną i cudzem dobrem nie tuczą się!...

Jaxa Bogdaniec.

Czas.

Zgarbiony, drżący, siwy, jak śnieg, patrzył na otaczający go krajobraz przytępionemi, choremi oczyma. Bardzo był stary. Twarz rysowały mu głębokie bruzdy, głowa chwiała się na karku w drobnem nerwowem tempie, ręce miał pomarszczone, a duszę — jak cmentarz przeżytych lat osiemdziesięciu. Ile w nim zagrzebał wypadków, pragnień i czynów, które absorbowały wówczas jego całe jestestwo, a dziś stały przed oczyma pamięci jak szereg bladych niewyraźnych mar. Dokoła kwitła wiosna na tle niezmiernej cudownej panoramy górskiego krajobrazu. Sama przyroda, czysta, kryniczna, przepyszna przyroda! Góry.. Olbrzymie, groźne, fantastycznie wyszczerbione zęby jakiegoś wielkoluda, który szczerzy je nieruchomo ku niebu. Co za mistrzowska perspektywa. Za pierwszym łańcuchem idzie w dali drugi i trzeci, coraz bardziej zamglony, matowy, niecielesny, i rozpływa się jak pas dymu w szafirowym nieboskłonie.

Powlókł drżącą głową. Dalekie, idealnie wycięte, bezbrzeżne półkole. Jaki ogrom! Jaka niema, wielka i przytłaczająca potęga! Jaka pełnia życia! Zielono, bujnie, czarownie, oddycha wszystko niewidzialnem tętnem, które się jednak czuje w każdym listku trawy, rozdeptanym nogą i w każdym atomie powietrza, nasyconego ciepłem. Jak to na niego działa! Zdaje mu się na chwilę, że odmłodniał sam w tym wielkim hymnie młodości, jakim rozśpiewała się przyroda od krańca do krańca widnokręgu. Wiosna! Osłabione nerwy nabrały tęgości, pierś gorączkowego oddechu, półtrupie senne oko — blasku. Zaczął się kąpać w odrodczej sile natury, czuć się czemś spełniającem swoją rolę w owej wielkiej harmonji, czemś integralnem, potrzebnem, żywem, niekonającem jeszcze. Śmierć uciekła na chwilę ze zwiędłej i pokurczonej twarzy, zostawiając pole ostatnim odruchom energji, jak okrutny kot, co swoją zdobycz obdarza pozorną wolnością.

Żyć! Jeszcze raz, na nowo! jak dawniej, szeroko, pełną piersią!

Ogarnęła go potrzeba objawienia w jakikolwiek sposób swojej przynależności do tysiącmiljonowej rodziny istot, którym okropne widmo nie kradnie jeszcze snu z powiek, chociaż wiedzą dobrze, tak samo, jak on, że muszą umrzeć. Chwycił laskę i podniósłszy się przy jej pomocy, począł iść szybko pod górę, jak młodzieniec. Krok jego wyelastycznjał, ruchy zrobiły się żywe. Ścieżka prowadziła na sam szczyt łagodnie wzniesionego pagórka. Wątpił, czy uda mu się osiągnąć wierzchołek, ale szedł bez wytchnienia, byle naprzód, wyżej, szedł uciekając prawie — pięć minut.

Potem ustał.

Trząsł się cały jak w febrze. Był trupio blady, ze zmęczenia chwiały się pod nim nogi, a z czoła płynęły świecące się krople wody. W uszach miał szum, pierś robiła szybko, okropnie, z suchym chrzęstem. Siadając, zwalił się w połowie drogi całym ciężarem ciała na trawę. Zamglonemi oczami patrzył na krótką przebytą drogę, na której zostawił tyle cennej, nieodżałowanej energji, potem na panoramę spiętrzonych zębów górskiego pasma, nad którem bez wysiłku szybował ptak, głupie i nędzne zwierzę. A on...

Jaki strasznie stary! jak zniedołężniały, bezsilny, lichy...

Rozczulił się nad swoją starością.

Stanęły mu w oczach dzieje osiemdziesięciu lat, przeżytych już i zostawionych niepowrotnie za sobą. On był młodym — to brzmi prawie nieprawdopodobnie, ale tak było! Nie myślał wtedy o śmierci. Żył, rozkoszując się swojem istnieniem, kochał, pożądał, nienawidził. Żona dała mu kilka lat upojenia, które zostało mu dotąd w pamięci jak świetlny punkt, potem uwielbiał dzieci.. Jak to wszystko przeszło cicho. Jak mary. Zgarbił się, skurczył, i idzie w objęcia śmierci. Czas już!

Tyle widział przez tych lat osiemdziesiąt. Taki jest stary, siwy, ni dzisiejszy, takie z niego żywe muzeum ludzkie... Ubiegłe życie wydaje mu się paszczą, która pochłaniała minutę po minucie, puls po pulsie, niezmordowanie, bez spoczynku i dziwi się, że ta paszcza jest taka wielka i potrafiła w sobie tyle pomieścić... Wyrasta ona w jego wyobraźni do rozmiarów olbrzymiego, cichego potwora, roztopionego w przestrzeni, o niewidzialnych członkach, które przenikają swoim uściskiem wszystkie żywe i martwe stworzenia i wysysają z nich siłę bytu. Potwór ten oddycha mikroskopijnymi oddechami, jak tykanie zegara, a one łączą się w coraz szersze i szersze kręgi, w wielkie oddechy, które pochłaniają w sobie godziny, miesiące, lata. Pochłonęły mu całych lat osiemdziesiąt.

Ze zniszczonej piersi wyrwał mu się jęk. A tysiącstrunny rozśpiewany hymn odradzającej się na nowo przyrody szumiał nad nim:

— Dziecko! Niemowlę, które z naiwnym szacunkiem dziwisz się swojej starości i sądzisz w prostocie ducha że z tobą cały świat się urodził, postarzał i umiera! Byłeś tylko mgnieniem mojego oka, niepochwytną cząsteczką jednego oddechu. Krótkowidzu! Czy pomyślałeś kiedy, że mucha, którą przy obiedzie spędziłeś z czoła, jest po upływie kilku marnych tygodni takim samym, jak ty dziś, szanownym starcem?...

Antoni Chołoniewski.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 25. grudnia.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Małka Schwarcenkopf", sztuka G. Zapolskiej; wieczorem „Wesołe kumoszki z Windsoru", kom. opera Nicolaia.

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent wyższego sądu krajowego dr. Jan Dylewski powrócił z wizytacji sądów i objął urzędowanie.

Kalendarz. Sobota (25.): Boże Narodzenie. Wschód słońca o godzinie 7. minut 57, zachód o godzinie 4 minut 4.

Przerażająca nędza. Onegdaj po godzinie 1 w nocy zgłosił się do Tow. ratunkowego jakiś malarz, który nie podał nawet swego nazwiska i wezwał pogotowie aż do lasku na Cetnerówce, rzekomo do pięciorga dzieci, które zagorzały. Po przybyciu na miejsce znaleziono na barłogu pięcioro obdartych dzieciaków, leżących w zimnej, nieopalonej izbie, na 13 stopniowym mrozie. Jedno było już od dłuższego czasu chore. Okna i drzwi wedle opowiadania matki dzieci, powyjmował gospodarz, chcąc pozbyć się z mieszkania niepożądanych lokatorów. Bezradne w podobnych wypadkach pogotowie Tow. ratunkowego powróciło na stację, udzieliwszy nędzarzom rady, by szukali opieki u władz kompetentnych.

List pasterski. Arcybiskupi i biskupi monarchji austrjackiej wydali z powodu 60. rocznicy kapłaństwa Ojca św., przypadającej 1. stycznia 1898 r., wspólny list pasterski, wzywający wiernych do uroczystego obchodu tej rzadkiej w życiu kapłańskiej rocznicy.

Według zarządzenia książąt kościoła ten list pasterski ma być odczytany z ambon we wszystkich kościołach w uroczystość św. Szczepana tj. w niedzielę 27. bm. W dzień jubileuszu tj. 1. stycznia ma być we wszystkich kościołach odprawioną uroczysta suma; kazanie ma być zastosowane do uroczystości jubileuszowej; w czasie sumy ma być urządzoną składka, która stanowić będzie dar jubileuszowy dla Ojca św. Po sumie będzie odśpiewane *Te Deum*.

Książę biskup krakowski ks. Puzyna, przesyłając powyższy list pasterski do parafij w swej djecezji, przypomina, że niedawno Ojciec św. złożył nowy dowód niezwykłej miłości i ojcowskiej troski o cały nasz naród. Dowodem tym jest ów wspaniały list, wydany przezeń do wszystkich biskupów polskich 19. marca 1894. *(Caritatis providentiaeque Nostrae peculiare testimonium).* W przepięknym tym liście, pełnym głębokich rad i ojcowskich dla nas wskazówek, zaznacza Ojciec św. szczególniejszą swą miłość dla polskiego narodu.

„Okażcie przeto — pisze dalej książę biskup — waszą wdzięczność i miłość i obchodźcie, najmilsi, jak najuroczyściej ten wielki dzień djamentowego jubileuszu kapłańskiego Ojca św. Złóżcie mu ofiarę z mienia według możności waszej i ofiarujcie zań korną i gorącą modlitwę. Aby jednak modły wasze podobały się Panu Bogu, oczyście serca Wasze w Sakramencie pokuty i w dniu 1. stycznia godnie i pobożnie przyjmijcie Komunję św. na intencję ukochanego Ojca naszego Leona XIII. Ufamy, najmilsi w Panu, że dacie chętny posłuch temu pasterskiemu wezwaniu naszemu i uczynicie wszystko, co leży w siłach waszych, aby tę uroczystość Ojca św. jak najlepiej uczcić."

Z uniwersytetu. P. Franciszek Ksawery Hofmokl otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Wiec radykalny w Zbarażu, który miał się odbyć dnia 17. b. m., zakazało tamtejsze starostwo, motywując swój zakaz tem, że na wiecu miano mówić o wykupnie gruntów dworskich i o chłopskich bezrobociach, a ponieważ stan oświaty wśród ludu zbaraskiego jest bardzo niski, więc wiec mógłby bardzo łatwo roznamiętnić umysły włościan i stać się przyczyną zaburzenia publicznego.

Strejk czeladzi piekarskiej w Krakowie trwa w dalszym ciągu i żadne dalsze próby rokowań między majstrami a czeladnikami nie zostały podjęte. Magistrat krakowski wychodząc z zapatrywania, że należałoby do pewnego stopnia zabezpieczyć ludności miasta dostarczanie ważnego artykułu pożywienia, jakim jest pieczywo, odniósł się do władz wojskowych z prośbą o dostarczenie pewnej liczby piekarzy wojskowych tym piekarniom, któreby tego zażądały. W odpowiedzi zawiadomiła komenda korpusu, iż z powodu małej liczby robotników piekarskich wojskowych, a nader znacznego zapotrzebowania pieczywa dla załogi — może tylko w razie bardzo wielkiej potrzeby — gdyby się okazał w szerszych rozmiarach brak pieczywa w mieście — przydzielić pewną część robotników piekarskich wojskowych zgłaszającym się o to majstrom piekarskim na czas strejku.

Strejk czeladzi piekarskiej nie wywołał zupełnego braku białego pieczywa w Krakowie, ani zupełnego zawieszenia pracy w piekarniach. Wiele piekarń, może połowa z istniejących w Krakowie, jest w ruchu i wyrabia pieczywo przy pomocy terminatorów, oraz służby domowej.

Strejkująca czeladź piekarska oświadcza stanowcz, że do pracy nie wróci, dopóki majstrowie nie przyjmą jej warunków. Byłoby wskazanem, ażeby panowie majstrowie prowadzili z czeladzią rokowania i doszli nareszcie do pewnego obustronnego porozumienia w obopólnym interesie.

Na karę śmierci przez powieszenie skazał onegdaj wieczorem trybunał sędziów przysięgłych we Lwowie Kiryłę Chimczaka-Seniowskiego z Nowej Skwarzawy za zamordowanie ojca.

W Stanisławowie zawiązało się towarzystwo politechniczne, jako filja lwowskiego towarzystwa. Przewodniczącym wybrano zastępcę dyrektora kolei p. Szukiewicza, zastępcą inspektora p. Siebauera.

Z żalu za córką, która zmarła przed kilku dniami na ospę, odebrał sobie życie, wypiwszy znaczną dozę kwasu karbolowego, Alojzy Ojak, mieszczanin w Stanisławowie.

Wypadek na kolei. Z tutejszej dyrekcji kolei państwowej otrzymujemy następujące zawiadomienie: Przy wyjeździe pociągu osobowego Nr. 13 ze Złoczowa w nocy z 23. na 24. bm., który był prowadzony przez dwie maszyny, wykoleiła się pierwsza maszyna na wyjazdowej zwrotnicy. Wypadek ten spowodował spóźnienie pociągu o dwie godziny i 40 minut. Z podróżnych i służby kolejowej nikt nie poniósł obrażenia, również i wozy nie zostały uszkodzone.

Listy z tamtego świata. Przed trzema laty w mieście Kursku zmarł kupiec dość zamożny, pozostawiwszy po sobie wdowę. Po upływie 4 miesięcy wdowa otrzymuje awizację pocztową na list pieniężny, zawierający 1000 rs. Jakież było jej zdumienie, gdy ujrzała, że list pisany był ręką jej zmarłego męża. Wywarło to na niej tak silne wrażenie, że omal nie zemdlała. W liście nieboszczyk skarżył się, że mu ciężko na „nowem miejscu", prosił, aby się za niego modliła i przysięgał żonie wieczną miłość. Wdowa, jak mówi *Mosk. List.*, zwołała krewnych, którzy długo roztrząsali pytanie: jakim sposobem mąż jej, pochowany w Kursku, mógł przysłać list z Moskwy, a w dodatku z pieniędzmi?

Przeszło znowu 5 miesięcy i wdowa znów otrzymała list z „tamtego świata" i odtąd 2 do 3 razy rocznie otrzymuje listy z pieniędzmi. Oczywiście, kupiec kochający szczerze swoją połowicę, przed śmiercią polecił komuś ze znajomych lub krewnych, aby przesyłał jej pieniądze w dni naprzód oznaczone i w listach napisanych przez niego własnoręcznie za życia.

Wzruszające listy zagrobowe podobno do tego stopnia roztkliwiają wdowę, że, jak sama powiada, więcej kocha męża po śmierci jego, aniżeli za życia.

Podczas walki byków w Guadalava w Hiszpanji, rozjuszony byk przełamał ogrodzenie, wdarł się do publiczności i zabił ośm osób. Wskutek paniki przeszło trzydzieści osób jest ranionych.

Minister dla Galicji br. Loebl udzielał onegdaj przed południem audjencyj w sali prezydjalnej dyrekcji skarbu, gdzie przedstawili mu się urzędnicy prezydjum z wiceprezydentem p. Korytowskim, poczem udał się do namiestnictwa. Tu przedstawili mu się reprezentanci władz autonomicznych, kościelnych i rządowych. W pierwszym rzędzie przybyło gremjum wyższych urzędników namiestnictwa z wiceprezydentem Lidlem na czele, dalej rada szkolna krajowa z wiceprezydentem Bobrzyńskim, krajowa rada zdrowia z drami Opolskim i Czyżewiczem, prezydjum rady miasta Lwowa, złożone z prezydenta Małachowskiego oraz wiceprezydentów Schayera i Michalskiego, prezydent sądu wyższego dr. Tchorznicki, prezydent sądu krajowego Bauch, wiceprezydenci Żminkowski i Zubrzycki. Z kolei przedstawili się: senat uniwersytecki złożony z profesorów Rehmana, Rydygiera, Ochenkowskiego, Szaraniewicza i ks. Sarnickiego, kapituła ruska z prałatem Bieleckim, dyrektor poczt Seferowicz, dyrektor domen i lasów Hirsch, redaktor *Gazety Lwowskiej* Krechowiecki, wreszcie dyrektor policji Krzaczkowski z radcą policyjnym Schechtlem. Audjencje urzędowe trwały do godziny 1. poczem p. minister udzielił jeszcze kilku osobom posłuchań prywatnych.

Ognie kominowe rozwielmożniły się w ostatnich czasach we Lwowie z epidemiczną niemal wściekłością. W ostatnich dniach widać po kilka razy dziennie wóz strażacki pędzący w stronę ognia. „Nie wiemy" — czemu to przypisać mamy, ale w każdym razie władza policyjno-ogniowa powinna wejrzeć w tę sprawę i po zbadaniu przyczyn pociągać winnych do surowej odpowiedzialności karnosądowej. Może się wtedy uniknie niepotrzebnych alarmów, no i bądź co bądź do pewnego stopnia niebezpieczeństwa.

Z uniwersytetu. Pp. Filip Herz, rodem z Nowego Targu i Kazimierz Panek z Oświęcima, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Smutny wypadek kolejowy zdarzył się d. 20. bm. na stacji w Stanisławowie przy przesuwaniu wagonów. Dozorca magazynu Schiller, chcąc pokazać robotnikowi, jak ma wozy sprządz, został w tej chwili przez nie na śmierć zgnieciony. Schiller pozostawił żonę i dwoje dzieci.

Pomnik Matejki w kościele N. Marji Panny w Krakowie, fundowany przez radę m. Krakowa, został już zupełnie ustawiony i w środę rano odebrała go komisja, złożona z ks. infułata Krzemieńskiego, archipresbytera kościoła N. Marji Panny, oraz reprezentantów miasta: p. prezydenta Friedleina, wiceprezydenta miasta dra Jakubowskiego, radcy miejskiego Tadeusza Stryjeńskiego, oraz p. dyrektora Łuszczkiewicza.

Strejk piekarski w Krakowie. Z Krakowa donoszą pod datą 22. grudnia: Wczoraj o godzinie 6. wieczorem, jak już donieśliśmy, odbyło się zgromadzenie robotników piekarskich w sali rady miejskiej pod przewodnictwem starszego czeladnika p. Owsiaka, przy udziale naczelnika działu przemysłowego magistratu dra Schlichtinga oraz komisarza policji dra Banacha. Robotników piekarskich przybyło bardzo wielu, około 500, mianowicie z Krakowa, Podgórza oraz sąsiednich gmin podmiejskich. Majstrów przybyło zaledwie 6. Wobec tak małej liczby majstrów do żadnych stanowczych rokowań przyjść nie mogło. Na zgromadzenie, mimo uwagi p. dra Schlichtinga, że w niem udział powinny brać tylko bezpośrednio interesowane strony, tj. robotnicy i majstrowie, przybył także p. Daszyński i wypowiedział długą mowę, popierającą strejk. Naturalnie mowa ta podniecila robotników i uchwalili oni rozpoczęcie ogólnego strejku z bojkotem i surowemi karami dla tych, którzyby zechcieli podjąć robotę.

Wskutek strejku nie było dzisiaj rano świeżego, białego pieczywa w mieście. Wkrótce wszakże pojawiło się ono u niektórych przekupniów, dowiezione z po za obrębu Krakowa. Czynione też są zabiegi, ażeby dowóz pieczywa do Krakowa mógł być prędko i dokładnie zorganizowany. Mówią nawet o dowozie do Krakowa morawskiego pieczywa.

W dniu dzisiejszym zwiedzała piekarnie tutejsze komisja policyjno-sanitarna.

Z Cieszyna piszą: Odbyło się tu w tych dniach zgromadzenie Macierzy szląskiej, na którem przyjęto do wiadomości sprawozdanie o rozwoju gimnazjum polskiego w Cieszynie. W trzech klasach, z których dwie pierwsze mają po dwa oddziały, jest obecnie 185 uczniów. Koszt gimnazjum wynosił za dwa ubiegłe lata 28.000 zł., budżet na rok następny, z powodu pomnożenia grona nauczycielskiego, podwyższono na 16.000. Macierz uchwaliła jednomyślnie gronu nauczycielskiemu wyrazić uznanie, do rządu zwrócić się z prośbą o upaństwowienie gimnazjum, a do sejmu szląskiego o subwencję i poparcie u rządu co do upaństwowienia

Nadto wydział Macierzy postanowił zająć się energicznie sprawą utworzenia polskiej miejskiej szkoły ludowej i ochronki dla polskich dzieci i wybrał dla przeprowadzenia tych spraw dwie komisje. Do komisji dla polskiej miejskiej szkoły ludowej weszli: ks. Stojałowski, Kotulecki i Górniak; do komisji zaś dla sprawy polskiej ochronki ks. Londzin, ks. Stojałowski i Kotulecki.

Pamiątka dawnych lepszych czasów! Koło Schwechatu przy drodze prowadzącej z Wiednia do Węgier stoi pomnik postawiony z końcem XVII wieku na pamiątkę — niewdzięczności, jaką okazali Niemcy Polakom. W tem to miejscu nastąpiło znane spotkanie się króla Jana Sobieskiego z Leopoldem I. w dniu 15. września 1683 roku. Skutkiem ostatnich wichrów pomnik ten t. z. *Kugelkreutz* został uszkodzony, ze szczytu spadła bowiem kamienna kula z krzyżem. Komitet konserwatorów wiedeńskich postanowił zająć się naprawieniem tego zabytku — który ponoś Niemcom jest solą w oku.

Cukrownię tłumacką nabyło Towarzystwo akcyjne cukrowni przeworskiej.

* **Koncert.** W niedzielę d. 26. bm. o godz. $4\frac{1}{2}$ wieczorem odbędzie się w sali Tow. gimnastycznego „Sokół" na dochód fundacji jubileuszowej im. cesarza Franciszka Józefa I. na rzecz sierót wojskowych koncert muzyki wojskowej 30 pułku piechoty im. hr. Schulenburga.

* **Wspólny opłatek** w stowarzyszeniu rękodzielników lwowskich „Gwiazda" odbędzie się w poniedziałek 27. grudnia o godzinie 8 wieczorem.

* **Na strzelnicy** na dochód Towarzystwa szkoły ludowej odbędzie się d. 15. stycznia 1898 (sobota) wieczorek z tańcami pod protektoratem pani wiceprezydentowej Michaliny Michalskiej.

* **Wspólny opłatek** w „Skale" odbędzie się w dniu Nowego roku w sobotę 1. stycznia 1898 o godz. 6. wieczorem.

* **Towarzystwo łyżwiarskie** przypomina interesowanym na tej drodze, że należytość wpisowa od nowo wstępujących członków, w najbliższym czasie podwyższoną znowu zostanie, że więc wyjątkowo w tym przejściowym sezonie bieżącym, tym osobom, które były już raz zapisane, lecz z powodu nieuiszczenia wkładki zeszłorocznej z listy członków wykreślone zostały, zupełne uwolnienie od złożenia taksy wstępnej, przyznane być może. Zauważa się również, że dla dogodności wpisujących się, także i w dni niedzielne i świąteczne, ale tylko od godz. 10—12 przedpoł., magazyn sportowy p. M. Ludwiga, Akademicka 3, przyjmować będzie wpisy członków.

Zmarli:

Jadwiga z Pirnerów Korczyńska, żona urzędnika namiestnictwa, zmarła we Lwowie dnia 23. grudnia w 25 r. życia.

W Brodach zmarł w 49 roku życia Edmund Czaykowski, oficjał cłowy.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę na dochód Stow. wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej popołudniu o godzinie pół do 4 „Małka Szwarcenkopf", sztuka ze śpiewami i tańcami w 5 aktach Gabrjeli Zapolskiej; wieczorem o godzinie pół do 8 „Wesołe kumoszki z Windsoru", komiczna opera w 5 aktach Nicolaia; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Popychadło", sztuka w 5 aktach Jana Szutkiewicza; wieczorem o godzinie pół do 8 „Córka pułku", opera komiczna w 2 aktach Donizettiego, tudzież „Lekka kawalerja", operetka w 2 aktach Souppego; w poniedziałek popołudniu o godzinie pół do 4 popularne przedstawienie dla dzieci: „Jaś i Małgosia", bajka operowa w 3 aktach Humperdincka; wieczorem o godzinie pół do 8 „Kozioł ofiarny", krotochwila w 3 aktach Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelburga; we wtorek „Świerszczyk za piecem", opera w 3 aktach, a 6 odsłonach Karola Goldmarka; w środę przedstawienie na dochód centowej herbaciarni.

Izydor Kuncewicz: „W lesie-" Nowele. Lwów 1898. Nakładem księgarni Jakubowskiego i Zadurowicza. Pod powyższym tytułem wyszedł tom nowel (168 str.), o którym wkrótce napiszemy obszerniej. Książka jest wydana w wytwornej szacie, tak rzadkiej na tutejszym gruncie księgarskim.

„Śmigus", dwutygodnik humorystyczny, jedno z najlepszych polskich pism humorystycznych, rozszerza z nowym rokiem swe łamy. *Śmigus* i nadal pomieszczać będzie utwory najlepszych naszych humorystów wierszem i prozą, ilustrowane bogato rysunkami Brunona, Witwickiego, Scharlacha i innych. Do każdego numeru dołączony dodatek nutowy pozwalzłożyć każdemu piękną bibljoteczką muzyczną. Dla prenumeratorów swych przygotował *Śmigus* bogate premje.

Słownik. Brak dziś zupełny dokładnego słownika polsko-niemieckiego i niemiecko-polskiego, odpowiadającego nowoczesnemu postępowi nauk i rozwojowi obu języków: polskiego i niemieckiego, liczącego się nadto z praktycznemi potrzebami codziennego życia, skłonił pp. Fr. Konarskiego i Adolfa Inlendera do opracowania nowego słownika, któryby odpowiadał wszystkim potrzebom. Nowy ten słownik będzie się starał przedewszystkiem uniknąć tej wady, która na wielką szkodę wyszła wszystkim do dziś dnia istniejącym słownikom języka polskiego i niemieckiego. Autorowie ich mianowicie zwykli byli na ślepo przyjmować w spadku po swych poprzednikach cały balast językowy, co ich oczywiście na manowce zawieść musiało i tylko na szkodę pracy ich wyjść mogło. Zawierały więc takie, niby nowe słowniki, niezliczoną ilość wyrazów, które niegdyś żyły w organizmie językowym, lecz z biegiem czasu dawno już wyszły z użycia. Taka metoda w opracowaniu rzeczy musiała oczywiście bałamucić czytelników, nie znających zwłaszcza gruntownie języka i nasuwać im wyrazy i zwroty obce czasom dzisiejszym, Nowy ten słownik, przez polskich autorów ułożony zapobiegnie stanowczo raz na zawsze tej niewłaściwości tak dotkliwej w praktyce. Znajdą się wprawdzie i w nim tu i ówdzie wyrazy dawniejsze, lecz tylko takie, z którymi i dziś jeszcze nieraz spotkać się można, przedewszystkiem zaś zawierać on będzie wyrazy, zaczerpnięte wprost z życia społecznego nauk i umiejętności, przemysłu i handlu, wojskowości i t. d.

Nadto nowy ten słownik zastąpi o ile możności gramatykę, gdyż znajdzie w nim czytelnik obok każdego rzeczownika i czasownika — prócz zwykłych określeń gramatycznych i składni jego — także wszystkie zasadnicze formy jego odmiany, tak, że kto zna tylko nieco język polski lub niemiecki, będzie mógł w użyciu tej lub owej formy wyrazu stanowczo ustrzedz się błędu.

Słownik ten wyjdzie w dziewięćdziesięciu zeszytach dwuarkuszowych. Cena zeszytu wynosi 30 ct. = 60 fenigów = 30 kopiejek. Dotychczas już wyszły trzy zeszyty.

„Mały światek." Dziesięć lat istnienia pisma perjodycznego w Galicji, to dowód żywotności, a właśnie tak długi wiek przeżył już *Mały światek* — i co więcej, nie ociężał ze starości, ale przeciwnie z roku na rok rozwija się coraz pomyślniej i zjednywa sobie coraz szersze zastępy czytelników. I w czemże leży tajemnica powodzenia tego pisma? Oto w rzeczywistej jego wartości i w tej jakiejś dziwnej umiejętności trafiania do umysłów i serc swoich czytelników. Pod względem formy *Mały światek* stanął już wyżej od wszystkich pism polskich nie wyłączając nawet warszawskich. Zdobią go śliczne ilustracje, a na rok przyszły zapowiada nawet umieszczać od czasu do czasu ryciny kolorowe musi więc czuć się na siłach, kiedy może sobie pozwolić nawet na taki zbytek. Co do treści, to dość przerzucić pobieżnie rocznik *Małego światka*, aby się przekonać o jego wartości. Żaden dział nauk nie jest pominięty. Powieść i szkice historyczne zaznajamiają dziatwę polską z przeszłością naszego narodu, obrazki z życia znakomitych Polakow i Polek zapoznają ją z najwybitniejszemi postaciami narodu naszego i z ich działalnością. Nauki przyrodnicze występują w *Małym światku* w przystępnej i ponętnej formie zabawek naukowych i obrazków pochwyconych wprost z natury. W korespondencjach z czytelnikami, którą redakcja prowadzi z dziwną umiejętnością i lekkością, przebija ton serdecznej zażyłości i przyjaźni, zachęca w nich *Mały światek* młodziutkich swych czytelników do wytrwałości w pracy, do wyrzeczenia się przyjemnostek i łakoci dla sprawy narodowej i w ten sposób czytelnicy *Małego światka* zebrali, składając po 2 centy tygodniowo, tysiąc paręset złotych na budowę polskiej szkoły w Białej. Opieszałych zachęca do pracy i wytrwałości, a zawsze gawędzi z niemi tak serdecznie i swobodnie, że nawet starsi czytują z zajęciem tych odpowiedzi dawanych widocznie na serdeczne listy milusińskich. Pismo jest wydawane w ten sposób, że czytać może z niego dziatwa rozmaitego wieku, artykuły w *Małym światku* są odpowiednie dla dzieci od lat 8—12, dodatek jeden p. t. *Światełko* jest przeznaczony dla dzieci zaczynających dopiero czytać, a drugi dodatek, powieściowy, dla dorastającej młodzieży. Raz w miesiąc dodaje redakcja osobny ilustrowany dodatek, zawierający na zimowe wieczory zajęcie dla ręki i gry towarzyskie — a na lato zabawy i zajęcia na wolnem powietrzu. Tego rodzaju zajęć nie podaje żadne inne pismo polskie na dzieci. Jeżeli dodamy, że *Mały światek* jest najtańszem polskiem pismem dla dzieci, to już chyba zrozumiemy dlaczego rozwija się tak pomyślnie i dlaczego powinien się znaleść w ręku wszystkich polskich dzieci.

„Jędrzej Śniadecki" (1768—1838) napisał Stanisław Schnür Pepłowski. (We Lwowie 1898). Monografja ta, omawiająca dzieje życia oraz twórczości literackiej wielkiego uczonego jest odbitką z jubileuszowego zeszytu *Kosmosu*, wydanego przez redakcję tegoż pisma w dniu odsłonięcia popiersia Śniadeckiego w tutejszym instytucie chemicznym. Zdobi ją fotodrukowy portret tego męża, wykonany według sztychu, znajdującego się w zakładzie narodowym im. Ossolińskich.

Długowieczność.

I.

Wystarcza rzucić okiem na statystykę ludzi długo żyjących, by zwrócić uwagę na wyższość kobiet. Spis ludności w Stanach Zjednoczonych dokonany w 1890 r., stwierdza, że na 3.981 osób, które przeżyły więcej niż lat sto, było 2.583 kobiet i 1 398 mężczyzn. Cyfry te, co prawda, należy przyjmować z pewną ostrożnością. Opierając się na liczbie stuletnich starców we Francji i Anglji, z trudnością wierzyć przychodzi, iż z tamtej strony oceanu długowieczność stała się tak rozpowszechnioną. Może się wydawać, iż Matuzalem obrał sobie świat nowy na stałe mieszkanie. Nietrudno wytłómaczyć sobie przyczynę tego dziwnego zjawiska. Jeżeli mężczyźni, a przedewszystkiem kobiety, zbliżający się do pięćdziesiątki, lub ci, którzy ją trochę przekroczyli, opóźniają chętnie akt swych urodzin o pewną liczbę lat, za to instynkt kokieterji patrjarchalnej zniewala starców płci obojej do dodawania sobie lat w celu pozyskania sławy, iż patrzyli w życiu na wiek cały. Dodajmy przytem, iż księgi cywilne negrów i czerwonoskórych nie mogą budzić nieograniczonego zaufania. Dawni niewolnicy, oswobodzeni w przeddzień wojny secesyjnej i starzy „sachemowie" plemion indyjskich, którzy cudem uniknęli pogromu całej rasy, nie wiedzą na pewno, w którym roku przyszli na świat, a przytem nie mają najmniejszego skrupułu, gdy chodzi o olśnienie imaginacji urzędników, dokonywających spisu ludności, cyframi nieprawdopodobnemi. Należałoby przeto zredukować dość mocno legjon stuletnich starców najrozmaitszych kolorów, którymi chlubią się Stany Zjednoczone.

Cyfry z dokumentów pochodzenia francuskiego budzą mniej podejrzeń, ponieważ skromniejsze. W 1895 r. we Francji żyło 66 mężczyzn i 147 kobiet stuletnich. Gdyby więc wierzyć obliczeniom amerykańskim, to, biorąc pod uwagę ludność obu krajów, wypadłoby, iż liczba starców stuletnich w Europie jest dziesięć razy mniejszą, niż w Ameryce. Różnica to zbyt duża, by mogła być prawdopodobną.

Cyfry urzędowe władz angielskich zasługują również na wiarę. W Londynie naprzykład w 1891 roku żyło dwadzieścia jeden osób mających przeszło sto lat. Dziwnym zbiegiem okoliczności liczba stuletnich starców, zmarłych w 1804 roku, na całej przestrzeni Szkocji wynosiła również dwadzieścia jeden, ale ponieważ ludność dawnego królestwa Stuartów jest znacznie mniejsza od ludności stolicy i z uwagi, że liczba stuletnich ludzi, żyjących jeszcze, nie została w rachunku tym uwzględnioną, należy wnioskować, iż świeże powietrze górskie sprzyja więcej długowieczności ludzkiej, niż zadymiona atmosfera nad Tamizą. W każdym razie należy podnieść ciekawy fakt, iż według statystyki angielskiej, zarówno w Londynie, jak w Szkocji, stosunek dwojga płci pomiędzy stuletnimi starcami jest jednakowy.

Na dwadzieścia jeden osób narodowości angielskiej dosięgających stu lat życia, jest szesnaście kobiet i pięciu mężczyzn. Pomimo różnic w klimacie i sposobie życia stosunek ten pozostaje niezmieniony zarówno w stolicy, jak i górach szkockich.

We Francji na dziesięciu ludzi stuletnich liczą siedm kobiet i trzech mężczyzn. Płeć, której niepodobna nazwać piękną, o ile dochodzi do takiego stopnia długowieczności, zyskuje we Francji większość dwóch trzecich starców stuletnich.

Wogóle w braku ścisłych danych można się sprzeczać o kontyngens stuletnich starców, jakiego obie płcie są w stanie dostarczyć, nie ulega jednak wątpliwości, iż kobieta ma dwa lub trzy razy więcej szans życia lat sto niż mężczyzna.

Na pierwszy rzut oka wyższość tę łatwo sobie wytłumaczyć. Kobiety nie uprawiają zawodów niebezpiecznych żołnierza i marynarza; nie są zmuszone dla zarobku łazić po dachach, jak blacharze; zwyczaje powszechnie przyjęte, a nawet środki prawodawcze wzbraniają piękniejszej połowie rodu ludzkiego profesyj, zagrażających życiu. Więc też kobiety mniej dostarczają ofiar Minotaurowi współczesnemu i wogóle są mniej narażone na śmierć z powodu wypadków niespodzianych i na niebezpieczne wyziewy w kopalniach i fabrykach, które skracają życie.

Dodajmy, iż kobieta okazuje się godną tej opieki, jaką okazuje jej społeczeństwo w celu zabezpieczenia jej egzystencji. Wogóle kobiety umieją powstrzymywać się od wszelkiego rodzaju nadużyć, skracających życie ludzkie. Obserwują ściśle punktualność w zwyczajach swej egzystencji materjalnej, a przedewszystkiem mniej niż mężczyźni oddają się alkoholizmowi. Zdarza się wprawdzie w krajach anglo-saksońskich, że policja zmuszona jest zatrzymywać kobiety pijane na drogach publicznych, ale tego rodzaju wypadki są dość rzadkie i większość pijaków w Anglji, podobnie jak i w całym świecie cywilizowanym, rekrutuje się z pośród mężczyzn.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Z Sambora donoszą 23. bm.: Posłowie do sejmu Feliks Sozański i do rady państwa dr. Witold Lewicki, stanęli wczoraj przed licznie zgromadzonymi wyborcami powiatu samborskiego, od których po złożeniu sprawozdania, otrzymali wotum ufności.

Na wniosek hr. Michała Dzieduszyckiego uchwaloną została przez zgromadzenie następująca rezolucja: „Wyborcy z V. kurji pow. samborskiego przyjmują sprawozdanie p. Lewickiego z uznaniem do wiadomości, wyrażając mu zarazem za jego działalność wotum zaufania. Przy gorącej i szczerej sympatji dla usiłowań pobratymczych narodowych dążących do osiągnięcia należnych im praw narodowych, wyrażają zebrani wyborcy powiatu samborskiego przekonanie, że obowiązkiem naszej reprezentacji w Wiedniu jest stać na straży interesów państwa, stanowiska jego na zewnątrz z oka nie spuszczać, nadto starać się usilnie, aby wymaganiom interesów tych stało się zadość w sposób konstytucją przepisany i na drodze parlamentarnej".

Cesarz niemiecki bawił we wtorek popołudniu w Grudziądzu, gdzie zgotowano mu uroczyste przyjęcie. Cesarz zwiedził naprzód wraz z ministrem wojny i liczną świtą fort, poczem zajechał przed ratusz, gdzie go powitał burmistrz. Mowa burmistrza zawierała także ustęp o „zewnętrznych i wewnętrznych nieprzyjaciołach", przeciwko którym miasto Grudziądz „stanie w męskiej obronie, choćby siłą lub podstępem chcieli wstrząsnąć wspaniałą budową niemieckiej rzeszy". Cesarz w odpowiedzi swej pominął zupełnie wewnętrzne stosunki, a położył główny nacisk na stosunek państwa do wschodniego sąsiada: „Pieczołowitość moja — rzekł cesarz — około miasta tego, ma ten kierunek, żeby jego twierdza się rozwijała. Z tego powodu i dziś tu przybyłem, żeby Grudziądz w przyszłej potrzebie mógł stawić opór skuteczny. Mam jednak nadzieję, że potrzeba taka nie zajdzie nigdy, albowiem (mówił to cesarz podniesionym głosem) nasz sąsiad wschodni, mój kochany i wierny przyjaciel, ma te same zapatrywania polityczne, co ja." Ze słów tych należałoby wnosić, że uwaga cesarza mniej jest zwróconą na sprawy wewnętrzne i że cesarz nie obawia się żadnej przeciwności ze strony Rosji. Zaznaczyć też należy, iż nie stwierdziły się przypuszczenia, że w Grudziądzu padnie jakieś nowe światło na stosunki wewnętrzne. Tymczasem prasa antipolska z całą stanowczością rozpisuje się o tem, iż rząd „zerwie z resztkami kaprywizmu" (Caprivi) i pójdzie torem wskazanym przez hakatyzm, podnoszący głowę coraz butniej i bezwzględniej.

Mowę powyższą łączą także z ostatniemi rozporządzaniami rządu carskiego o prasie i twierdzą, że to na skutek jej wydano — jak to donosi telegram — polecenie prasie rosyjskiej, aby powstrzymywała się od wszelkich sarkastycznych uwag o wyprawie Niemiec do Chin.

Liberał p. Pergelt zdawał onegdaj przed swymi wyborcami w Rumburgu sprawę ze swych czynności poselskich. Sprawozdanie swe zakończył oświadczeniem, iż wskutek postępowania Młodoczechów, posłowie niemieccy do sejmu czeskiego tym razem w obradach sejmowych udziału nie wezmą. — Przyszłość — kończył — obiecuje nam tylko walkę, ale to nas nie powinno pozbawiać nadziei. Jeśli z wytrwałością i siłą, jak dotychczas, stać będziemy na naszem stanowisku, wówczas możebnym będzie zaszczytny pokój, choćby nawet walka trwała całe lata.

W Lublanie odbędzie się dnia 27. bm. na zaproszenie p. Szusterszicza konferencja w sprawie kompromisu między stronnictwem słoweńskiem klerykalnem, a liberalnem w Krainie. Jest nadzieja, iż między obu słoweńskiemi stronnictwami przyjdzie do zgody.

Włosi w Gorycji domagają się, aby Gorycję podzielono na dwa odrębne okręgi językowe: włoski i słoweński. Oba okręgi według tego projektu miałyby swój sejm, swój wydział krajowy, radę szkolną i odrębny wydział dla spraw rolnictwa. Słoweńcy zgadzają się na te żądania, ale chcą koniecznie zachować miasto Gorycję dla siebie jako stolicę proponowanego przez Włochów okręgu słoweńskiego.

Od naszego korespondenta *(X.)* z Wiednia otrzymujemy następujące wyjaśnienie:

„Wiedeński korespondent *Przeglądu* uczuł się dotkniętym twierdzeniem, iż utrzymuje stałe stosunki z redakcją *Neues Wiener Tagblatt* i żąda, bym lojalnie to twierdzenie sprostował. Czyniąc mu ten zarzut, opierałem się na powszechnie rozszerzonem mniemaniu i na fakcie, że w czasie koalicji korespondencje wiedeńskie *Przeglądu* wykazywały niemal dosłowną zgodność z artykułami głównego organu lewicy, a często gęsto cytowane były w dziennikach lewicy równocześnie z pojawieniem się we Lwowie. Przyjmuję chętnie i lojalnie do wiadomości, że korespondent *Przeglądu* nie utrzymuje stosunków z redakcją wrogiego nam dziennika, ale treść jego korespondencji jest tego rodzaju, że podejrzenie samo z siebie się tłumaczy i usprawiedliwia".

Wskutek wydanego na podstawie §. 14 zasadniczej ustawy państwowej rozporządzenia dotyczącego zasiłków państwowych dla dotkniętych powodziami w roku 1897 rozdane będą 2,940.000 zł. w zapomogach bezzwrotnych, zaś 1,700.000 zł. w bezprocentowych pożyczkach. Czechy otrzymają 1.500.000 zł. bezzwrotnej zapomogi, 100.000 zł bezprocentowej pożyczki. Szląsk otrzyma 100.000 zł. bezzwrotnej zapomogi. Oprócz tego otrzymają Czechy 620.000 zł na odbudowanie zburzonych przez rzeki budowli wodnych. Dolna Austrja otrzyma 1 000.000 zł., zaś Austrja wyższa 150.000 zł. zapomogi. Reszta prowincji austrjackiej otrzyma razem 1 200.000 zł.

Sytuacja.

Oświadczenie p. Jaworskiego, złożone na posiedzeniu delegacji austrjackiej, o czem doniósł nam wczoraj telegram, brzmiało jak następuje: Wśród dziś istniejących stosunków zastosowanie § 14 zasadniczej ustawy państwowej nie może być wcale uważanem za jakieś wykroczenie przeciw ustawie, lub za naruszenie prawa. W imieniu członków delegacji, należących do większości, muszę podnieść, że jeżeli w istocie paragraf 14 wejdzie w zastosowanie, my na to tylko z ciężkiem sercem będziemy mogli się zgodzić, gdyż wolelibyśmy, aby sprawa ugody była załatwioną w drodze parlamentarnej i uczyniliśmy wszystko, co było w naszej mocy, aby kwestję tę parlamentarnie załatwić. Musimy wyrazić nasze żywe ubolewanie, że się tak nie stało, a to tembardziej, że każdy mógł przewidzieć, iż, jeśli sprawa ta będzie musiała być załatwioną na drodze nieparlamentarnej, to fakt ten może przynieść wielkie niebezpieczeństwo dla wspólnych interesów monarchji i dla jej mocarstwowego stanowiska.

Jeśli my więc niestety zgodzić się będziemy musieli na załatwienie tej sprawy w drodze rozporządzenia cesarskiego, to chcemy uważać ten fakt tylko za nieodzowny wyjątek i zawsze drogę parlamentarną będziemy uważali za jedynie prawidłową.

Gdy już w jesieni roku zeszłego rokowania między obu rządami nie dały żadnego rezultatu i okazało się koniecznością uczynić wniosek o przedłużenie prowizorycznie na rok jeden ugody i gdy dziś to przedłużenie ma nastąpić nie na drodze parlamentarnej, lecz na innej, to sobie panowie dobrze przypomną, że my staraliśmy się i czyniliśmy wszystko co możliwe, aby tylko parlament mógł tę sprawę załatwić. Dlaczego się to nie stało, panowie dobrze wiecie, ja proszę tylko nie zwalać winy tego na większość izby poselskiej.

Przeciw wszelkiej chęci zwalania odpowiedzialności za to na większość izby poselskiej stanowczo muszę się zastrzedz. Z największą ofiarnością i zaparciem się siebie staraliśmy się dać państwu, co mu się należy. Kto ponosi winę, nie chcę tego roztrząsać, ale to jest pewnem, że my ze spokojem możemy oczekiwać wyroku, jaki wyda każdy spokojnie i objektywnie myślący obywatel austrjacki i historja (Huczne oklaski na prawicy)

Na początku obecnej sesji delegacyjnej wypowiedziane zostały z naszych szeregów słowa napomnienia, słowa wzywające do spokojnej i wydatnej dla państwa pracy. Niestety słowa te przebrzmiały bez echa, tak upragniony spokój nie nastąpił i nie nastąpi dopóty, póki opinja publiczna rozmyślnie prowadzoną będzie na błędne drogi, póki rozmyślnie namiętności będzie się pobudzało i póki prawdzie kłam będzie zadawany. (Oznaki potakiwania na prawicy)

My, większość, jak dotąd tak i nadal będziemy zjednoczeni i niewzruszenie będziemy bronili mocarstwowego stanowiska monarchji i jej potęgi (Oznaki zgody na prawicy) i gdy przyjdzie chwila, w której stosunek z monarchją austro-węgierską będzie musiał być ostatecznie uregulowany, wówczas za ugodą będziemy głosowali, naturalnie pod tym warunkiem, że ugoda ta trzymaną będzie w granicach, odpowiadających sprawiedliwie ekonomicznym stosunkom. (Huczne oklaski na prawicy.)

(Telegramy „Dzien. Polsk.").

Wiedeń 24. grudnia. Obydwa rządy zaproponowały cesarzowi zatrzymanie dotychczasowego stosunku kwoty na czas trwania prowizorjum.

Wiedeń 24 grudnia. Senat akademicki wykluczył na zawsze z uniwersytetu wiedeńskiego słuchacza medycyny Fordischa, za mowę mianą bez pozwolenia rektora w dniu 11. b. m., pod arkadami w gmachu uniwersytetu.

Wiedeń 24. grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie cesarskie z d. 23. bm. na zasadzie paragrafu 14., tyczące się pomocy państwa dla okolic dotkniętych klęskami elementarnemi, a to na podstawie cyfr przyjętych w przedłożeniu uchwalonem przez izbę poselską.

Wiedeń 24. grudnia. W *N. W. Tagblacie* czytamy: Ze sfer w ścisłym kontakcie pozostających z prawicą donoszą nam co następuje: Chociaż nie potwierdza się wiadomość jakoby rząd powziął już pewne stanowcze uchwały w sprawie zmiany rozporządzeń językowych, to mimo to z całą stanowczością twierdzić można, iż rząd zaprowadzi w tych rozporządzeniach pewne zmiany. W jakim kierunku dokonane będą te zmiany, dotychczas wprawdzie nic nie wiadomo, zdaje się jednak, że pozostanie w mocy rozporządzenia, zarządzające, aby podania wnoszone do władz w Czechach załatwiono i odpowiadano na nie w tym języku, w którym je wniesiono, t. j. w czeskim lub niemieckim.

Natomiast w sprawie kwalifikacji językowych urzędników będzie zaprowadzoną ta zmiana, iż pewien procent urzędników w okręgach niemieckich będzie mógł władać tylko językiem niemieckim, w okręgach zaś czysto czeskich tylko językiem czeskim.

Praga 24. grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu wydziału krajowego postanowiono na pierwszem posiedzeniu sejmu czeskiego przedłożyć tylko prowizorjum budżetowe.

Grac 24 grudnia. *Graser Volksblatt* donosi, że minister oświaty polecił wytoczyć śledztwo dyscyplinarne tym studentom, którzy podpisali znany list do komendanta korpusu, m. p. p. Succovaty'ego. Władze wojskowe wezwały wszystkich oficerów rezerwowych, aby podali pod przysięgą, czy brali udział w demonstracjach i w uchwaleniu rezolucji przeciw komendantowi korpusu. Przeciwko tym, któ zy do tego się przyznał, lub których przekonano o braniu udziału w demonstracach, wytoczono śledztwo ze strony sądu honorowego.

Budapeszt 24. grudnia. Skrajna opozycja prowadziła wczoraj w dalszym ciągu obstrukcję przeciw prowizorjum ugodowemu. Dalszą debatę odroczono do poniedziałku. Dziś odbędzie się narada gabinetowa, na której zapadnie decyzja co do kroków, jakie należy przedsięwziąć, jeżeli sejm nie uchwali prowizorjum ugodowego do 31. grudnia. Na oba dni świąteczne zwołują koszutowcy zgromadzenia ludowe celem oświadczenia się za samoistnem węgierskiem terytorjum celnem. Socjaliści popierają koszutowców w tej akcji.

Wiedeń 24. grudnia. *Fremdenblatt* w artykule wstępnym wyraża się bardzo przychylnie o akcji Niemiec i Rosji w Chinach.

Wiedeń 24. grudnia. Włosi trjesteńscy dopiekli się nagrody za to, że ich posłowie sympatyzowali w radzie państwa z obstrukcją, a nawet ją popierali. Organ Wolfa *Ostdeutsche Rundschau* przypomina w dzisiejszym numerze, że Trjest należał dawniej do cesarstwa niemieckiego, że był zawsze niemiecką ziemią i musi niemieckim pozostać. Trzeba zauważyć, że Niemcy w Trjeście stanowią zaledwie 5% ludności.

Budapeszt 24. grudnia. Obstrukcja w sejmie węgierskim będzie trwała do nowego roku, tak, że sejm węgierski do tego terminu przedłożenia ugodowego nie załatwi. Na Węgrzech więc także sprawa ugody będzie musiała być załatwioną w drodze rozporządzenia królewskiego. Gdy rozporządzenie to będzie wydane, opozycja w odpowiedzi wyda manifest z protestem, ale po nowym roku zaniecha obstrukcji.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Berlin 24. grudnia. Wielkie wrażenie wywołała wiadomość nadesłana z Petersburga, że władze wydały wszystkim dziennikom rosyjskim nakaz, aby powstrzymywały się od sarkastycznych uwag o wyprawie niemieckiej do Chin, ponieważ między Rosją a Niemcami istnieją jak najlepsze stosunki.

Paryż 24. grudnia. *Temps* donosi, że wobec niepokojącego położenia na Krecie otrzymały dwa krążowniki rozkaz przygotować się do drogi na wody kreteńskie.

Paryż 24. grudnia. W procesie panamskim ciągnie się dalej przesłuchiwanie świadków.

Pod koniec rozprawy współoskarżeni nazwali Artona nędznym oszczercą, a kilku przysięgłych dało brawo.

Paryż 24. grudnia. Sesję parlamentu zamknięto wczoraj.

Bruksela 24. grudnia. Podczas dyskusji w parlamencie nad listą cywilną króla, przyszło do burzliwych scen. Socjalista Demblon obrzucił gradem obelg rodzinę królewską, co wywołało wśród posłów ogromne oburzenie i wzburzenie. Przewodniczący wskutek niepokoju musiał zamknąć posiedzenie.

Londyn 24. grudnia. Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu, że według zaciągniętych informacyj, dopytywano się nieoficjalne osoby, należące do kół rozstrzygających, jakie stanowisko zająłby rząd Stanów Zjednoczonych na wypadek komplikacyj z Azji wschodniej. W kołach politycznych przypuszczają powszechnie, że Anglja przyjęłaby życzliwie czynne kroki Stanów Zjednoczonych, mające na celu sparaliżowanie wpływów Niemiec i Rosji. Wiadomo dalej, że Chiny przyjęłyby z chęcią takie zachowanie się Ameryki. Sądzą, iż Stany Zjednoczone nie mogłyby wysadzać na ląd oddziałów wojskowych, ponieważ nie są interesowane w zamierzonych zdobyczach terytorjalnych w Chinach, lecz ograniczyłyby się do przestrzegania swoich istniejących już interesów.

Pilzno 24. grudnia. Wczoraj rano stracono tu w gmachu sądu obwodowego Józefa Wacowsky'ego, który w celu rabunku zamordował własną matkę.

Wiedeń 24. grudnia. Szef sekcji Kniaziołucki obejmuje z d. 1. stycznia r. przyszł. kierownictwo nowo utworzonej sekcji prezydjalnej w ministerstwie skarbu. Prócz dotychczasowych agend, przydzielone będą tej sekcji sprawy rachunkowe i sprawy prokuratoryj skarbowych.

Wiedeń 24. grudnia. Woźny kancelaryjny przy wyższym sądzie krajowym w Krakowie Piotr Szybowski otrzymał srebrny krzyż zasługi.

Paryż 24. grudnia. Sławny pogromca zwierząt Fort, bawiący obecnie koło Calais, został podczas produkcyj z lwem w oczach publiczności rozszarpany na kawałki.

Trydent 24. grudnia. Włoski jenerał Baratieri ma być stąd wydalony za udział w agitacjach irredentystycznych.

Wiedeń 24. grudnia. Z powodu przypadających na dziś urodzin cesarzowej odbyły się we wszystkich miastach monarchji uroczyste nabożeństwa.

Cesarz odjechał dziś do Wallsee, gdzie spędzi święta u córki swej, arcyksiężnej Marji Walerji.

Paryż 24 grudnia. Senat uchwalił prowizorjum budżetowe na dwa miesiące, przyjął traktat handlowy zawarty z Japonją, tudzież konwencję zawartą z Niemcami w sprawie uregulowania granicy kraju Fogo w Afryce.

Londyn 24. grudnia. „Biuro Reutera" donosi, że pułkownik Page Bryan zamianowany został posłem Stanów Zjednoczonych przy dworze chińskim i udaje się bezzwłocznie na swą posadę.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 24 grudnia.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 350 62, Węg Kredyty 378 50 Anglobanki 160·—, Wiedeński „Bankverein" 254·—, Unjony 291·—, Laenderbank 215 75 Sztacbany 334 20, Lombardy 77 25 Elbethale 259·—, Kolej północno-zachodnia 244·—, Tytuniowe 144 25, Rima 245 50, Alpiny 129 40, Renta majowa 102 05, Węg. renta koronowa 99 50, Losy tureckie 58·75 Marki niemieckie 58 95.

Berlin 24. grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*) Kredyty 220 10 (351 02) Sztacbany 141 90 (333 74) Lombardy 33 75 (78 94). Disconto 199 50 Usposobienie ustalone.

Frankfurt 24 grudnia Giełda wczorajszy wieczorna, kursa końcowe (W nawiasie podane cyfra oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 297 25 (351 58). Sztacbany 282·— (333 98). Lombardy, —·— (—·—), Laura —·—, Harpener 190 25, Disconto 199 40. Usposobienie mocne.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 24 grudnia godz. — min. —.

Alpiny	129 80	Galic. oblig. prop.	97·30
Akcje kredytowe	350·—	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	377 25	Akcje tyton.	146 50
Anglobanki	160 50	4% Poż. krajowej z roku 1893	97 30
Unjony	290 75		
Ludwiki	—·—	Elbethale	259 -
Nordbany	—·—	Länderbanki	216 50
Lombardy	77 50	Renta złota węg.	121·55
Losy tureckie	59 —	Bankvereiny	253 50
Staatsbany	333 75	Wspólna renta p.	—·—
Czerniowieckie	292 50	Ruble	128·50

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 24. grudnia 1897 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 211 50 do 214 50 Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 291·— do 295·—. Banku hipot po 200 zł. w. a. 385·— do 395·—. Banku kred. gal. po 200 zł. w. a. 200 — do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 262 — do —·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·— do 110·70. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·— do 100·70. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·60 do 97·30. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·70 do 101·40. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·— do 98·70. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat 97·30 do 98·—. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 96 60 do 97·30.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 98 10 do 98·80. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·50 do —·—. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·30 do 101·—. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 97·50 do 98·20. Pożyczki kraj. 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·80 do 98·50. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 96 60 do 97 30.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 27·50 do 29 50. Miasta Stanisławowa od 45·— do —·—

V. Monety. Dukat ces. 5·65 do 5·75. Napoleon'dor od 9·51 do 9·61. Półimperjał 9·51 do 9·61. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·27 30 do 1·28 50 100 marek niem 58·75 do 59·20

Przyjechali do Lwowa.

dnia 24 grudnia 1897 r.

HOTEL ZORZA. K. hr. Dzieduszycki z Siechowa. Prof. dr. J. Rosenblat z Krakowa. Szumpeter, Ciecki, Ostaszewski, Geringer, Pauls, Hoop, Kossecki, Malczewski, Wysocki, Zawistowski, Brzeski, A. Kulczycki z Kijowa.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 8 pierwszorzędny hotel restauracja i kawiarnia. W. hr. Komorowski z Krakowa. T. Rozwadowski z Babina. P. Krasnopolski z Łanck. C. Dubroca z Paryża. S. Karpeles z Brodów. A. Romer z Wierzbicy. Dr. F. Stokłosiński ze Starego miasta.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

WE LWOWIE w magazynach firmy KAUCZYŃSKI & OBERSKI wszystkie doborowe artykuły galanteryjne zabawki dla dzieci, artykuły modne, przybory toaletowe i t. p. POTANIAŁY!

Z powodu zakupna olbrzymiej ilości wszystkich artykułów wprost z fabryk francuskich, angielskich i bawarskich jest powyższa firma w możności sprzedawać takowe po cenach niebywale tanich. 2030 1—?

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Pralnia dobrze wprowadzona do sprzedania. Bliższa wiadomość w biurze Plohna. 1055

Centralne bióro pośrednictwa Bodyńskiej we Lwowie, Rynek 29, dom Andriolego poleca nauczycielki, bony, Niemki, Francuzki i wszelkiego rodzaju doborową i znaną słnżbę. 1052

Tani kredyt pod korzystnymi warunkami mogą dostać kupcy lwowscy, właściciele dóbr, wyższy urzędnicy i t. p. Zgłoszenia: Lwów, poste restante pod „Ekonomia". 1051

Niebywała sposobność! Po bajecznie niskich cenach nabyć można prześliczne **szkice i obrazy** malarzy polskich (od 5 złr. począwszy. **Salon z obrazami** przy ul. Łyczakowskiej l. 10, I. piętro. Codziennie otwarty od 10. do 5. Wstęp wolny bez przymusu kupna. 2145 1—3

Ekonom, kawaler z ukończoną niższą szkołą rolniczą dnblańską i prakt.ką kilkuletnią przy większych gospodarstwach, z dobremi świadectwami, wystąpiwszy obecnie z wojska, poszukuje posady zaraz. Łaskawe zgłoszenia pod „Ekonom" p. r. Busk (Adamy).

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

- 73ak z 46gzac! j67ka 36bgz 429og s 231bgzb jk obp3ap dgazdś! wgbdaz e3c687g 987 4a78 s rpiwcd — rpiwcd!

Ożenię się z panną, która pomoże mi do osiągnięcia stopnia urzędnika. Rzecz na serjo. Adres: A. S. poste restante Cieszanów. 1046

TYLKO

W RESTAURACJI

NAFTUŁY TOEPFERA

ulica Trybunalska l. 12, dom własny, można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadanie

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiercom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.

Z wysokiem poważaniem

Naftuła Toepfer.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Markus Adler, plac Akademicki.
H. Auerhahn, restauracja „pod sroczką" ul. Kopernika 10.
Natan Arnold, Rynek.
Herman Auerhahn, ul. Kopernika 10.
Wilhelm Arnold, ul. Batorego.
Wilhelm Breitmajer, ul. Trybunalska 10.
Władysław Bukalski, ul. Szeptyckiego.
Józef Ebrlich, kawiarnia Teatralna.
Józef Flieg, ul. Jagiellońska l. 22.
Zygmunt Gorski, ul Krasickich 7.
F. Graf, ul. Karola Ludwika.
Ignacy Gensel, ul. Kazimierzowska 11.
Adolf Grünfeld, ul. Janowska 7.
Ozias Garfunkel „pod Polakiem" ulica Wałowa.
Wilhelm Hellmann, ul. Kazimierzowska.
Jakób Heller, ul. Sobieskiego 24.
Antoni Herold, ul. Sykstuska 14.
Józef Jankowski, ul. Halicka.
Adolf Kraus, ul. Skarbkowska 9.
Jerzy Kirsch, pl. Solarni l. 6.
August Kostkiewicz, ul. Wałowa 13.
Władysław Kozłowski, ul. Grodecka.
S. Lemel, Gródecka 54.
Jan Ludwig, ul. Krakowska l. 7.
Jakób Lewenheck, ul. Trybunalska 4.
Wojciech Łopaczyński, Gródecka 79.
J. Nowożeniuk, ul. Kopernika l. 4.
Wilhelm Ost, ul. Grodzickich 4.
Szymon Post, ul. Krakowska.
Karol Przybylski, Teatralna l. 13.
M. Pomeranz, Rynek 7.
Antoni Rudziński, restauracja kolejowa.
Abraham Rothberg, ul. Kazimierzowska.
Pinie Reinbach, plac Gołuchowskich.
Osias Schwarzer, ul. Grodecka.
Herman Salzberg, ulica Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
Schulim Stoff, ulica Sobieskiego „pod Słoniem".
D. Sonnenschein, róg Grodeckiej i Solarni.
Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
Wilhelm Tannenbaum, ul. Karola Ludwika 31.
S. B. Tänzer, plac Chorążczyzny.
Teofil Teichman, ul. Dominikańska.
Ignacy Tanenbaum, Jagiellońska 4.
Jan Ważny, ul. Czarnieckiego.
H. Zienet, ul. Kazimierzowska.
S. Zuckerman, ul. Leona Sapiehy.
Leonard Życzyński, ul. Zyblikiewicza róg Mikołaja.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego

u pp. Ozjasza Wixla i Syna

ul. Bogusławskiego l. 12.

Telefon Nr. 6.

Skład piwa flaszkowego

u p. **Wiesera, ul. Sykstuska 14.** Telefon nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **PIWO OKOCIMSKIE** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

JAN GOETZ, browar w Okocimie.

NA BOŻE DRZEWKO!

Pierniki i ciasta

w bogatym wyborze z 39-cio krotnie premiowanej parowej fabryki

H. CZYŃSKIEJ przedtem L. CZYŃSKIEGO.

Do nabycia: we Lwowie, ul. Halicka 13. W Krakowie, Sukiennice 23 W Przemyślu, ul. Kolejowa i po wszystkich znaczniejszych handlach korzennych.

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego** J. Wiśniewskiego, który usuwa w przeciągu kilku dni piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne, czyniąc płeć piękną białą. Dostać można we Lwowie w składzie materjałów J. Friedricha i A. Beacock, ul. Hetmańska 4; w Tarnowie Władysława Bracha. Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać Kremu Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacji. **Słoik 60 ct.**

56

lat istniejący

handel sukna i towarów wełnianych

pod firmą

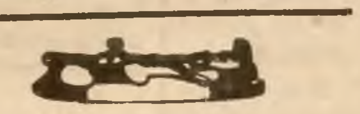
Jan Wallach i Syn

Lwów Rynek 33

1801 poleca

na I. piętrze

Salon konfekcji damskiej.



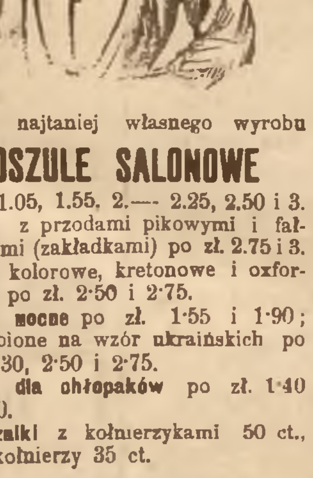
ŁYŻWY Halifaks zwykłe po zł. 1·20, Halifaks ze stalowymi ostrzami zł. 1·70, Halifaks niklowane zł. 2·50, Halifaks z szerokimi stalowymi ostrzami zł. 3·—, Halifaks z szerokimi stalowymi ostrzami niklowane zł. 4·75, Halifaks damskie z rowkami zł. 1·30, Halifaks damskie niklowane zł. 2·50, Halifaks-Jackson polerowane zł. 3·50, Merkur lub Helvetia zł. 2·50. Merkur damskie niklowane zł. 4·50, Stefania niklowane zł. 9·—, Jackson-Heynes polerowane zł. 4·25, Jackson-Heynes niklowane zł. 5·—, Jackson-Heynes niklowane, bardzo lekkie zł. 6·50, Drezdenki niklowane zł. 7·50, Paski tylne do łyżew para 30 ct. — poleca **ANTONI HALSKI**, — handel żelazny. — Lwów, — Plac Marjacki l. 9.

HANDEL

PŁÓCIEN i BIELIZNY

JANA RIEDLA

WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

KOSZULE SALONOWE

po zł. 1.05, 1.55, 2.— 2.25, 2.50 i 3.
Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2.75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90; ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·30.
Chustki płócienne, tuzin zł. 2·50.

Prawdziwe saskie

SKARPETKI, POŃCZOCHY

dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY

w największym wyborze.

Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.

Koszule
Kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze
} dla pań, mężczyzn i dzieci.

Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.

Na żądanie szczegółowe cenniki.

Wysoki zarobek

Do sprzedaży bardzo poleconego i pokupnego artykułu zgłosić się może zaufania godna osobistość do ekspedycji pisma pod **U 9090 an Rudolf Mosse, Wien.**

!Własny wyrób!

Największy wybór

Przyborów do palenia cygar i tytoniu

z prawdziwego bursztynu, pianki morskiej, kości słoniowej i t. p.

Prawdziwe fajki tureckie.

Ceny bardzo niskie.

A. NADWODZKI, Lwów, Rynek l. 27.

100 do 300 zł. miesięcznie

mogą osoby każdego stanu we wszystkich miejscowościach pewnie i rzetelnie bez ryzyka i kapitału zarobić sprzedażą **ustawowo dozwolonych** losów i papierów państwowych.

Oferty do **Ludwika Oesterreichera, Budapeszt VIII.** Deutschegasse 8.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju **Eugenji Weckerówne**j, Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

Na składzie we Lwowie u Piotra Mikolascha i k. Krzyżanowskiego aptekarzy.



Zwraca się uwagę Szan. Zarządów dóbr, klasztorów, folwarków, gorzelń, browarów, or z większych zakładów przemysłowych, że

PYROLINY

najodpowiedniejszego środka do świecenia, którego stosunkowo do nafty o 50% mniej wychodzi, przyczem nie kopci, daje jasne i spokojne światło i jest **bezpiecznym bo niezapalnym**

WYŁĄCZNY SKŁAD znajduje się we Lwowie u

ALOJZEGO HÜBNERA

Rynek l. 38.

Prospekty i cenniki na żądanie bezpłatnie.

PANORAMA CESARSKA

Lwów, Akademicka 8. **W tym tygodniu:**

Palestyna i żywot Chrystusa Pana.

Linia Holandja-Ameryka

Kurs parowców raz do dwa razy w tygodniu z Rotterdamu do Nowego Jorku

Biuro kajut: w WIEDNIU, I. Kolowratring 9.

Biuro międzypokładu: **w Wiedniu, IV. Weyringergasse 7 A.**

I. Kajuta.		II. Kajuta.	
od 1. Kwietnia do 31. Paźdz.	Mk. 290—400*)	od 1. Sierpnia do 15. Października	Mk. 200
od 1. Listopada do 31. marca	Mk. 230—320	od 16. Października do 31. Lipca	Mk. 180

*) Stosownie do położenia i wielkości kajuty, oraz szybkości i elegancji parowca.

GRIES bei BOZEN

najłagodniejsze miejsce klimatyczne w niemieckim Tyrolu południowym.

Sezon od 1. Września do 1. Czerwca. 590 1—8

Prospekty przez Zarząd zdrojowiska.

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu w Krakowie

wypłaca swym Członkom

począwszy od dnia 2. stycznia 1898 roku od udziałów wpłaconych przed dniem 1. października b. r.

pięć procent

jako zaliczkę na dywidendę za rok 1897, która w kasie Towarzystwa w Krakowie i Filji we Lwowie za okazaniem książeczki udziałowej podniesioną być może.

Kraków, dnia 22. grudnia 1897.

(Przedruku nie opłacamy). **DYREKCJA.**

In vino veritas!

Uczciwe wina węgierskie wytrawne litra 60, 70, 80, 90 ct.
Styryjskie milutkie w smalcu litra 48 ct.
Miód szambelański butelka zł. 1.20, 1.50.
Wódki naturalne z smakiem czystym 80 ct., zł. 1.20.

poleca handel delikatesów

M. BALASA

róg Brajerowskiej i Kazimierzowskiej we Lwowie.

HANDEL HERBATY i KAWY

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki liczba 10.



poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym.

	½ kilo
Portorico	— zł. 90 ct.
Cuba gruboziarnista	— „ 96 „
Cejlon zielona	1 „ — „
„ „ przednia	1 „ 04 „
„ „ gruboziarnista	1 „ 08 „
„ „ perłowa	1 „ 08 „
Mocca arabska bardzo aromatyczna	1 „ 08 „
Jawa złota	1 „ 08 „

Uwaga: Kawa Mocca arabska sama używa się tylko na czarną kawę, — zaś na białą kawę potrzeba używać z Cejlonem lub Jawą. — Jeżeli używa się kawy gatunki mięszane, wówczas należy każdy gatunek oddzielnie opalić. 1929 1—?

TŁUSTY PUDR Dra BEILLA

jest pod każdym względem znakomity i zupełnie nieszkodliwy. Niedostrzegalny i nadzwyczaj delikatny, nadaje twarzy miękkość aksamitu. Biały i różowy dla blondynek i szatynek. **Pudełko 50 ct.**



Dra BEILLA KREM (LANOLIN)

goi drobne wypryski w przeciągu kilkunastu godzin, twarz wygładza i wydelikatnia. **Tygielek 35 ct. i 70 ct.**

SKŁAD CENTRALNY:

Dr. BEILL, STANISŁAWÓW — APTEKA i PERFUMERJA.

Do nabycia w następujących miastach: Bochna: Michnik, drog. Bohorodczany: Marjanowski, apt. Brody: Kriss, apt. Czerniowce: Pawłowski, apt., Drzewiński hand. gal., Schwarz. perf. Czortków: Noss, apt. Halicz: Ormezowski, apt. Jagielnica: Donnersberg, apt. Kołomyja: Stenzel, apt., Bergler apt. Kraków: Rosenberg, apt. Lwów: Dr. Rucker, apt., Ehrbar, apt., Krzyżanowski, apt.. Tepa, apt. Ludwig, hand. gal., Dzikowski, hand. gal. Nowy Sącz: Jakubowski, apt. Radowce: Neunteufel, drog. Stryj: Aichmüller, apt., Kindler, drog. Sieniawa: Mańkowski, apt. Stanisławów: Dr. Beill, apt. i perf. Złoty Potok: Witkiewicz, apt.

Do miejsc, gdzie nie ma jeszcze składów wysyła wprost pocztą skład centralny, porto 20 ct.

Pięknie illustrowane broszurki pod tytułem: „Kilka słów o pudrach" na żądanie darmo i opłatnie wysyła skład centralny. 2147 1—10

Na Gwiazdkę!!!

Atelier fotograficzno-malarskie

„KAROLIN"

Lwów — Pasaż Hausmanna.

Wykonuje portrety naturalnej wielkości z jakiejkolwiek fotografji, po następujących cenach:

Wielkość 40×50 c/m			
	Portret kredkowy	6 złr.	Wielkość naturalna!!
	Portret pastelowy	10 „	
	Portret akwarelowy	15 „	
	Portret olejny	20 „	

Wszelkie zdjęcia fotograficzne, widoków i wnętrz **po cenach umiarkowanych!** 2063 1—?

HERBATA Z BRODÓW!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

z tegorocznego zbioru majowego amatorom tejże — poleca **handel**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

funt „Familijnej" bardzo dobrej	1.40
funt „Melange de Moskau" w oryg. opak. najlep.	2.50
funt „Imperial" cesarskiej w oryginal. opakowan.	3.50
funt Wysiewków z najlepszych herbat światow.	1.20

Znakomita KAWA „CEYLON" 5 kilo franco do każdej stacji pocztowej 9.50.

HERBATA Z BRODÓW!

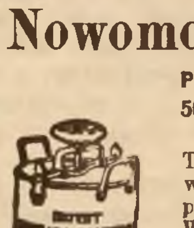
Magazyn i pracownia futer

Feliksa i Juliana Lubelskich

we Lwowie, ulica Wałowa l. 3

polecają na sezon zimowy wszelkie możliwe gatunki futer w skórach, gotowe futra i wszelkie inne artykuły w zakres kuśnierstwa wchodzące, podług najświeższych fasonów, oraz przyjmują pokrycia i przerabiania na nowe fasony, licząc po najniższych cenach. **Cenniki na żądanie franco.**

Nowomodne naczynie do gotowania.



Patentowane we wszystkich państwach. — Skrócony czas gotowania. 50% oszczędności materjału opałowego. Nie przypala się. Nie czuć potrawy. Siła potraw zachowana. Lepsza jakość gotowanego.

To „nowomodne naczynie do gotowania" wypróbowane zostało w **c. k. kuchni nadwornej** i znaleziono je jako praktyczne, o czem przekonuje świadectwo **c. i k. najwyższego urzędu kuchmistrzowskiego.** Wysokie i najwyższe osoby jak i publiczne zakłady, uznały to naczynie jako najlepsze i wprowadziły je. Prospekty z ceną i pisemnemi uznaniami na żądanie gratis i franko W każdym większym sklepie są te naczynia patentowane do nabycia, gdzie nie ma prosimy się wprost zwrócić do **głównego składu właściciela patentu**

BRACI WOHL, Wiedeń, VI. Mittelgasse nr. 22.

Na wystawie nowych wynalazków nagrodzone 1897 srebrnym medalem.



KAWY najlepsze gatunki, wypróbowane przed zakupnem, o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej, dając opust **30** ct. przy posyłce, **poleca jedynie handel**

LEONARDA SOLECKIEGO

we Lwowie, ulica Batorego liczba 2

pół kilo kawy CEYLON zielonej	drobnej	—·90 ct.
„ „ „ „ „	średniej	1·— „
„ „ „ „ „	przedniej	1·04 „
„ „ „ „ „	gruboziarnistej	1·08 „
„ „ „ „ „	wybieranej	1·10 „
„ „ „ „ „	perłowej	1·08 „
„ „ „ MOKKI arabskiej		1·08 „
„ „ „ JAWY złotej		1·08 „

Przy odbiorze kilograma w miejscu opust **6** centów.

Abonować najlepiej

wszystkie pisma krajowe i zagraniczne

a więc

polityczne, żurnale mód, belestrystyczne, naukowe itd.

w najstarszem

biurze dzienników i ogłoszeń

LUDWIKA PLOHNA

Lwów, ul. Karola Ludwika 9.

Doręcza się pisma umyślnymi posłańcami do domu, dbając szczególnie o punktualność i skrupulatność w usłudze.

Pisma perjodyczne wysyłam także na prowincję.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.